Nr. 11. Kraków, dnia 15 listopada 1902 r. Rok V.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas" w Krakowie
nagrodzona dyplomem honorowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1900.

Koledzy pamiętajcie o funduszu wydawnictwa „Kroniki farmaceutycznej".

KONFERENCYA.

W dniu 7 b. m. odbył się dalszy ciąg konferencyi, zwołanej przez c. k. Namiestnictwo, celem osiągnięcia porozumienia pomiędzy współpracownikami a pracodawcami. Galic. komitet wykonawczy reprezentowali koledzy: Mr A. Śmieszek, Mr Wł. Mańkowski, Mr Demant, Mr A. Markowicz, Mr Banke, Mr Bol. Jawornicki; Gremium apt. Gal. zach. Mr K. Łuczko, senior, Mr K. Mikucki, Mr Eug. Matula; Gremium apt. Galicyi wsch. Mr J. Piepes-Poratyński, senior i poseł, Mr K. Sklepińki, Mr Ehrbar; dodatkowo powołano także reprezentantów nowo założonego Tow. aptekarzy prowincyonalnych, które wysłało prezesa Mra A. Weissa z Bochni, Mra J. Nowickiego z Ustrzyk i Mra Lachowicza z Jaworowa. Ze strony c. k. Namiestnictwa byli: radca dworu Dr. J. Merunowicz; protokół prowadził Dr. K. Krzyżanowski, starszy lekarz powiatowy.

O godzinie 4 popołudniu zagaił konferencyę radca dworu Dr. Merunowicz, zaznaczając, że jest ona dalszym ciągiem konferencyi lipcowej; stwierdza zwiększoną liczbę delegatów pracodawców. Ponieważ jednak głosowań podczas konferencyi nie będzie, przedstawiciele współpracowników nie potrzebują obawiać się, że są w mniejszości; chodzi o osiągnięcie porozumienia, do czego powinno się przyczynić powołanie przedstawicieli aptekarzy prowincyonalnych, których interesa są w sprawie reformy zbliżone do dążeń współpracowników. W lipcu uchwalony i unormowany został dzień pracy; obecnie delegaci mają załatwić sprawę wynagrodzenia.

Mr A. Śmieszek zabiera głos i prosi o odczytanie protokółu z poprzedniej konferencyi, motywując to żądanie postępowaniem Zarządu Gremium aptek. Galicyi zach., które rozesłało do swych członków komunikat w zupełnie fałszywem świetle przedstawiający wynik konferencyi, odnosnie do *maximum* pracy. Zaufanie kolegów starano się do nas osłabić zaś w ten sposób, że na podstawie § 19 ustawy prasowej zaprzeczono prawdziwość komunikatu komitetu wykonawczego.

Radca dworu Dr. Merunowicz oświadcza, że treść komunikatu rozesłanego przez Gremium aptekarzy Galicyi zach. jest mu nieznaną; na życzenie jednak Mra Śmieszka może zarządzić odczytanie uchwał wtedy powziętych, również w drodze pisemnej mogą współpracownicy wnieść do c. k. Namiestnictwa zażalenie.

Mr Śmieszek oświadcza, że komitet zadowolni się odczytaniem uchwał.

Poseł Mr Piepes-Poratyński zauważa, że obecnie nie może nas to obchodzić, jaki komunikat do swoich członków rozesłał Zarząd Gremium krakowskiego i nie widzi potrzeby roztrząsania tej kwestyi; obowiązują bowiem uchwały zresztą dobrze znane wszystkim — prosi o traktowanie sprawy formalnie.

Mr Śmieszek zbija zdanie poprzedniego mowcy, jakoby nas miało nic nie obchodzić, co Gremium krakowskie uważa za wynik obrad lipcowych; rozesłało ono tendencyjny komunikat dlatego, aby w błąd wprowadzić nietylko pracodawców, ale i współpracowników. Zgadza się na odczytanie urzędowego tekstu uchwał i znajduje

w tem zupełną satysfakcyę, gdyż każdy będzie miał możność porównania obu tekstów.

Dr. K. Krzyżanowski odczytał powzięte w dniu 15 lipca b. r. uchwały zupełnie identyczne z temi, które zostały ogłoszone w Nrze 7 *Kroniki farm.* i rozesłanemi przez Gremium aptekarzy Galicyi wschodniej.

Mr Weiss zwraca się z prośbą do p. radcy dworu Dra Merunowicza, aby po ukończeniu dzisiejszej konferencyi zebrać razem uchwały lipcowe i mające nastąpić i ogłosić je w komunikacie urzędowym i w ten sposób uczynić obowiązującemi ogół zawodowców.

Radca dworu Dr. Merunowicz proponuje, aby ten wniosek traktować przy końcu konferencyi, obecnie zaś zapytuje, czy zebrani życzą sobie wziąść pod uwagę punkt 2 żądań, czy też według postępowania przyjętego w lipcu, odrazu traktować ustęp 4, omawiający wynagrodzenie za pracę.

Mr Demant zgadza się z tym wnioskiem, a przewodniczący zaprasza Mra Jawornickiego do odczytania postulatów współpracowników, dotyczących płacy.

Mr Jawornicki przedstawia schemat płac proponowanych przez galic. komitet wykonawczy, wykazuje korzyści moralne, jakie zawód nasz wyciągnie z unormowania pensyi współpracowników, a szczególniej przyczynią się do tego proponowane dodatki gremialne.

Mr Piepes-Poratyński zabrał głos. W zasadzie uznaje on żądanie współpracowników wprowadzenia dodatków jako słuszne, szczególniej wobec dzisiejszych stosunków, nie zapewniających każdemu współpracownikowi przyszłości, ale zdaniem mowcy projekt przedstawiony przez Mra Jawornickiego jest niewykonalny ze względów technicznych i innych. Żądają współpracownicy, aby dodatki pobierał każdy współpracownik, a zapominają o tem, że pensya magistra powinna być zależną nietylko od jego lat służby, ale kwalifikacyi zawodowej. Dodatki i oznaczenie minimalnych pensyj wprowadzi do zawodu to, że współpracownicy zmieniać sobie będą posady dowolnie, nie będzie ich krępować bowiem pensya, proponowana dla całego kraju w jednej wysokości, zależnej od lat służby. Stawia na wzór urzędników państwowych, którym nie wolno zmieniać zajmowanych posad i wybierać dowolnych miejsc urzędowania. Poruszywszy jeszcze osobistą niezależność wobec szefa, w razie wprowadzenia żądań, zapytuje mowca, gdzie jest ta egzekutywa, która dozwalałaby Gremiom ściągać od członków kwoty potrzebne na wypłatę zasiłków. Gremia na podstawie rozporządzenia ministeryalnego mają prawo ściągać wkładki gremialne, gdyby się jednak znalazł członek, któryby się sprzeciwił temu, to sprawa, oparłszy się o Trybunał administracyjny, musiałaby wypaść na niekorzyść Gremiów. Fakt taki dotychczas nie zaszedł, bo się rozchodzi o skromną kwotę, ale gdy przyjdzie płacić 288 Koron rocznie za współpracownika, wtedy z pewnością opornych nie braknie. Zresztą pełnomocnictwa w tym kierunku nie mamy i dlatego też absolutnie zgodzić się na wprowadzenie dodatków nie możemy. Uchwaliliśmy natomiast gradacyę płac, pod warunkiem, że korzystać z niej będą jedynie ci współpracownicy, którzy stale w jednej aptece pracują. Wyjątek stanowić będzie magister, który zmienia posadę w chwili ukończenia pierwszego pięciolecia.

Schemat płac, który postanowiliśmy Panom przedstawić, jest następujący:

W miejscowościach poniżej 10 000 mieszkańców: w 1, 2 i 3 roku 140 Kor.; w 4 i 5 roku 150 Kor.; w 6 i dalszych latach 160 Kor. miesięcznie; w miejscowościach powyżej 10 000 do 20.000 mieszkańców: w 1, 2 i 3 roku 160 Kor.; w 4 i 5 roku 170 Kor.; w 6 i dalszych latach 180 Kor. miesięcznie; w miejscowościach ponad 20 000 mieszkańców: w 1 i 2 roku 160 Kor.; w 3, 170 Kor.; w 4, 180 Kor.; w 5 190 Kor.; w 6 i 7, 200 Kor.; w 8 i 9, 210 Kor.; w 10 i dalszych latach 230 Kor. miesięcznie.

Kraj podzieliliśmy na 3 kategorye, ze względu na różne warunki miejscowości. Podział ten bynajmniej nie jest idealny, ale przeciętne warunki egzystencyi są w miej-

scowościach o określonej ilości mieszkańców jednakowe. Za całodzienne utrzymanie w domu aptekarza uchwaliliśmy odtrącać 60 Kor. miesięcznie. Omawiając tę kwestyę, wyraża p. poseł Mr Piepes-Poratyński zdziwienie, że współpracownicy wolą stołować się w restauracyach, a nie u aptekarzy, co przecież zdaniem jego byłoby dla nich korzystniejszem. To są wnioski nasze i radzę do dyskusyi nad nimi przystąpić bez zacietrzewienia i bez uprzedzeń; nie są one bowiem dla aptekarzy kanonem i uznać musimy możliwość wyższych pensyj w niektórych aptekach i dla niektórych współpracowników.

Przedstawioną sprawę należy traktować oględnie.

Skoro p. poseł Piepes-Poratyński skończył powyższe wywody i chciał dopuścić do dyskusyi, odezwały się z pośród reprezentantów aptekarzy prowincyonalnych głosy, żądające, aby przedstawił równocześnie ich projekt, mający na celu stworzenie 4-go w Galicyi funduszu emerytalnego. Wobec tego żądania p. Piepes-Poratyński zabrał znowu głos i w szerokich wywodach omawia dawno już uznaną konieczność stworzenia funduszu emerytalnego. Porusza rozmaite formy ubezpieczenia, aż wreszcie oznajmia, że aptekarze postanowili stworzyć nowy fundusz z wkładek składanych przez współpracowników i pracodawców, z któregoby i oni na równi z pierwszymi mieli prawo korzystać. Wniosek ten wywołał u reprezentantów komitetu żywe poruszenie. Mowca proponuje wybrać na tej konferencyi komisyę, która będzie miała obowiązek opracować odpowiednie wnioski, a do grona jej należałoby zaprosić i reprezentanta władzy krajowej.

Zabrał głos Mr Demant. „Na wywody p. Poratyńskiego śmiem odpowiedzieć, że żądanie nasze o przyznanie nam dodatków starszyźnianych uzasadniamy tem, że chcemy umożliwić uzyskanie posady tym starszym współpracownikom, którzy, wedle zdania jednego z panów poprzedniej konferencyi, stali się mniej intenzywnymi.

Obecnie magister taki, straciwszy ze względu na mniejszą intenzywność posadę w dużem mieście, do małego miasta z trudnością się przenieść może, gdyż połączone to ze znacznem zniżeniem płacy; wobec zaprowadzenia dodatków starzyźnianych nic na dochodzie nie traci.

Porównanie nas z urzędnikami państwowymi muszę nazwać nietrafnem. Urzędnicy państwowi są przedewszystkiem stałymi, mają prawo do emerytury i mają tylko jednego pracodawcę, to jest rząd. Przenosząc się z miejsca na miejsce, raczej zyskają, aniżeli tracą, gdyż z reguły przenoszenia odbywają się z awansem. Nieznany mi zresztą wypadek, gdzieby urzędnikowi przenoszącemu się z jednego miasta do drugiego płacę zredukowano.

Co do samego projektu panów aptekarzy, to nad nim szeroko rozwodzić się nie myślę. Przy porównaniu go z tem, czego żądamy, znajduję, że jest on dla nas niekorzystnym, gdyż przyjmując to, mielibyśmy mniej, jak dotychczas mamy, a na to żadną miarą zgodzić się nie mogę."

Mr Weiss prosi, aby go nie uważano za zwolennika dodatków, gdyż on jako prezes Tow. aptek. prowincyonalnych, ma dyrektywę przeciwdziałania żądaniom współpracowników.

Mr Łuczko oświadcza, że choćby nawet pracodawcy i zgodzili się na dodatki proponowane przez komitet, to Gremia nie mając egzekutywy, nie mogą zająć się ich ściąganiem; niech sami współpracownicy utworzą podobną instytucyę, a aptekarze gotowi są przesyłać do takiej kasy kwoty strącane od pensyj współpracowników. Twierdzą współpracownicy, że są zorganizowani, to w takim razie powinni się czuć na tyle silni, że potrafią zbojkotować aptekarza, który okaże się oporny w nadsyłaniu wkładek na dodatki.

Mr Demant. „Gdybym ja był prezesem stowarzyszenia aptekarzy prowincyonalnych nie domagałbym się kategoryzowania miast, lecz przyklasnąłbym tylko naszemu projektowi. W razie uchwalenia dodatków nie jeden z magistrów, spracowawszy się w dużem mieście, z chęcią przeniesie się na prowincyę tem bardziej, że przy sto-

sunkowo lżejszej pracy pobierać będzie tę samą płacę, co dotychczas. W razie kategoryzowania miast, gdzie takiego magistra czeka chociażby nieznaczne obniżenie płacy, on się chyba namyśli przed taką zamianą miejsca, a wtenczas dalej trwać będą utyskiwania aptekarzy prowincyonalnych na brak współpracowników."

Mr Jawornicki. W pierwszej części powierzonej mi obrony dodatków gremialnych i *minimum* wynagrodzenia, przerwanej odroczeniem konferencyi, starałem się przekonać Szanown. Panów o słuszności żądań, motywując je niepewnem i przykrem naszem położeniem. Uchwałami swojemi dowiedliście Panowie, że przytoczone tu przezemnie w lipcu stosunki są faktyczne, postanowiliście bowiem podwyższyć i unormować obecne wynagrodzenie, jednakże nie chcecie przystać na żądane wprowadzenie dodatków gremialnych.

Przyczynę tego widzę w tem, że nie wniknęliście Panowie w powody, które nas zniewoliły do tego kroku, powody nietylko ekonomiczne, ale i moralne, górujące nawet nad pierwszymi. Zawód nasz już samą ustawą uznany jest nie za przemysł w właściwem tego słowa znaczeniu, nie za rękodzieło, lub handel, lecz za instytucyę sanitarno-policyjną, a więc za gałęź służby administracyjnej, której zadaniem jest stać na straży zdrowia publicznego. Jeżeli więc tak jest, to przecież i stosunek nasz do pracodawców nie powinien być czysto natury prywatno-prawnej, ale poniekąd prawno-publiczny, a właśnie do tego celu zmierzają proponowane przez nas dodatki gremialne. Z tego również powodu nie możemy przystać, aby rozdawnictwem tych skromnych zasiłków wysłużonym pracownikom zawodu, zajmowała się nasza organizacya, lecz żądamy, aby funkcyę tę spełniało Gremium, jedyna ustawowa korporacya zawodowa. Szkoda wielka, że Szanowni Panowie nie zastanowili się głębiej nad tem, bo mam to przekonanie, że gdyby to było nastąpiło, dziś bylibyśmy się tu zeszli nie jako dwa ze sobą poważnione obozy, lecz jako zgodni towarzysze pracy. Szkoda również, że nie pamiętacie Panowie o tem, że zgodą można wiele zdziałać tembardziej, że któż zdoła przewidzieć, jaki zapadnie wyrok Trybunału administracyjnego i czy rząd znudzony temi rozterkami wewnętrznemi, ostatecznie nie zdecyduje się wprowadzić do zawodu wolnego przemysłu (reprezentant Gremium krakowskiego Mr Mikucki akcentuje lekceważenie tych słów śmiechem). Dziś dla panów jest to jeszcze śmiesznem, jak również i nasze położenie obecne, ale pamiętajcie, że najlepiej się śmieje, kto na ostatku się śmieje i że my nie mając nic do stracenia, wtedy choć co bądź skorzystamy, a Was czeka ruina; stracicie bowiem wiele, jeżeli nie cały kapitał ulokowany w te niby niesprzedajne koncesye. Jeżeli Panowie faktycznie pragniecie reformy zawodu, to powinniście dziś osiągnąć z nami zgodę i porozumienie, zgadzając się na dodatki, które wcale nie obciążą tak Waszych budżetów, jak sobie przedstawiacie, i przez wzgląd na słowa dwukrotnie wypowiedziane przez szefa sekcyi Dra Kusy'ego, że rząd tylko z temi żądaniami będzie się liczył, które zgodnie mu przedstawione zostaną.

Porównanie do nas urzędników państwowych uważam za niewłaściwe, gdyż nawet i w tej dykasteryi jest dowolność przesiedlania się, skoro tylko znajdą się dwa osobniki, rade zamienić zajmowane przez siebie stanowiska. Władza wyższa z zasady nie stoi takiej zmianie miejsc na przeszkodzie. Co do podziału kraju na kategorye i co do proponowanych przez pracodawców norm, to muszę stanowczo oświadczyć, że nawet brać ich pod uwagę nie będziemy. Powodem tego jest to, że w razie wprowadzenia tej mody płac, znajdą się aptekarze, którzy jeżeli zatrudniony u nich współpracownik dojdzie do wynagrodzenia n. p. Kor. 190 — oddalą go, a on będzie musiał objąć posadę nową, z płacą *da capo* Kor. 140 miesięcznie. Już choćby przez ten wzgląd warunki Panów są niemożliwe. Dalej proszę wziąść pod uwagę warunek pozostawania w jednej aptece, jest on dla nas zbyt ciężki, bo równa się prawie ograniczeniu wolności osobistej. Jeżeli Szanowni Panowie w zasadzie uznajecie słuszność w żądaniu wprowadzenia dodatków gremialnych, to dlaczego tak stanowczo bronicie się przeciw nim. Dla mnie powody, którymi się kierujecie, są jasne. Po pierwsze kierujecie są fałszywą dumą, która Wam nie pozwala akceptować tego, co

Wam przedłożyła organizacya współpracowników, a po drugie macie wymówkę w rzekomym braku egzekutywy. Co do tego ostatniego punktu, to przecież ustawa z roku 1831 wyraźnie oświadcza, że obowiązkiem Walnych Zgromadzeń jest: „naradzić się, w jaki sposób należałoby wspierać zasłużonych pomocników aptekarskich“ (§ 23 l. 5), zaś „gdyby się okazało, że potrzeby na wydatki nie będą pokryte należytościami za wcielenie, winni przełożeni na opędzenie tych wydatków potrzebną kwotę rozdzielić na wszystkich członków gremialnych, zapomocą konsygnacyi, przyczem jednak o to, co najważniejsze „za podstawę przyjąć należy liczbę pomocników“ (§ 67), że zaś „wszyscy aptekarze“ wcieleni być muszą do Gremium, za co winni złożyć taksę przyjęcia, a „w razie nieuiszczenia tej należytości w ciągu dwu miesięcy od dnia wcielenia, należy o zalegającym donieść władzy celem przymusowego ściągnięcia“ (§ 32), to rozumie się, że i o konsygnacyą wyznaczonych a nie zapłaconych wkładkach należy również donieść Starostwu, aby ono zajęło się ściągnięciem tychże. Tem śmielej czynić to będą mogły Gremia, że uchwałę naszą zasankcyonuje c. k. Namiestnictwo, nasza bezpośrednio przełożona władza.

Czy więc to nie jest jeszcze wystarczającem, aby zmusić niesfornych członków do płacenia wkładek, które będą strącane z pensyi współpracowników? Doprawdy, że dziwnem jest moje stanowisko, ja, przeciwnik tego ustroju zawodu i jego instytucyi dziś muszę występować w obronie jego moralnych praw i to wobec jej reprezentantów. Sądzę jednak wkońcu, że rozważywszy to wszystko, zdecydujecie się Szan. Panowie na nasze żądania, tem bardziej, że przy dokładnem przeglądnięciu cyfr, wnioski Panów szczególniej co do III. kategoryi miast, są wyższe, aniżeli my pragniemy. Co do przedstawienia tutaj na porządku dziennym kwestyi emerytur, uważam krok ten za niefortunny, gdyż tu nie miejsce i pora po temu, aby mówić o emeryturach, skoro nam rozchodzi się o wynagrodzenie podczas zdolności do pracy.

Radca dworu Dr. Merunowicz odczytuje odpowiednie ustawy i potwierdza zdanie reprezentatów Gremiów, że te instytucye faktycznie nie mają prawnej mocy w ściąganiu składek koniecznych dla wypłat dodatków gremialnych.

Mr Piepes-Poratyński również jeszcze raz stwierdza, że Gremia jako takie nie są w stanie ściągać należytości gremialnych; stara ustawa nic o tem nie wspomina, a wszystkie następne rozporządzenia są płodem ministeryalnym, a więc jako takie po ogłoszeniu konstytucyi, ponieważ nie są uchwalone przez parlament, naprawdę nie mają mocy obowiązującej. Ustawa gremialna z czasów przedkonstytucyjnych, wprowadzona dekretem cesarskim, jest tak przestarzałą, że w tym wypadku nie może znaleść zastosowania. Co do wywodów Mra Jawornickiego, że znajdą się tak nieetyczne jednostki, które pozwalałyby sobie oddalać magistra dlatego, że stanie się siłą droższą, to mowca nie wierzy, aby Mr Jawornicki sam w to wierzył, co mówił; taki aptekarz się nie znajdzie, ale owszem będą i to dość częste wypadki, że aptekarze przekroczą wysokość proponowanych *minimów*, skoro współpracownik zdolnością na to zasłuży. Co do podziału na 3 kategorye, reprezentanci pracodawców są zmuszeni przy tem obstawać, bo znane są przykre stosunki aptekarzy prowincyonalnych, częstokroć niewiele zarabiających ponad to, co ich kosztuje współpracownik.

Mr Banke odpowiada, że co do przymusu w ściąganiu i wypłacaniu dodatków, Gremia galicyjskie mogą bardzo łatwo poinformować się w Wiedniu, i na Śląsku. Że on istnieje, dowód tkwi w tem, że n. p. w Wiedniu jest zaledwie jeden oporny, który wypłaca dodatek wprost współpracownikom, a nie do Gremium. Postanowiono w ten sposób przełamać jego opór, że wykluczono od dobrodziejstwa korzystania z dodatków na przyszłość zatrudnionych w tej aptece współpracowników.

Mr Śmieszek stanowczo sprzeciwia się podziałowi kraju na 3 kategorye; od magistra wymaganą jest wszędzie jedna i tasama praca, jednakowa wszędzie jest odpowiedzialność, zatem i płaca musi być równorzędną. W propozycyi Panów widzę niemoralność, bo myślicie tylko o młodszych siłach, starszych współpracowników pozostawiacie na jednej stopie wynagrodzenia.

Mr Jawornicki. Że wyraźnie w ustawie niema powiedziane o prawie egzekucyi ze strony Zarządów, to jest rzeczą uznaną, ale w tym wypadku i Gremium wiedeńskie i śląskie niema większych praw, jak oba nasze krajowe, a jednak wprowadziły one już dodatki gremialne. Domyślam się, że zapewne będziecie Panowie starali dowodzić tu, że w Wiedniu są aptekarze, którzy nie chcą płacić dodatków, a Gremium niema na nich sposobu. Otóż oświadczam na podstawie informacyi, jeszcze dziś zasięgniętej od osoby bardzo wiarygodnej, że w Wiedniu jeden aptekarz Selinger nie chce solidaryzować się z uchwałami większości, a skutek tego jest taki, że wkrótce znajdzie się bez personalu. Magistrów u niego zatrudnionych, Gremium wykreśliło z listy mających prawo korzystania z zasiłków; owoc postępowania tego pana niedługo każe czekać na siebie. Co do twierdzenia p. posła Piepes-Poratyńskiego, jakobym ja miał nie wierzyć w to, co mówię, to ja w tym wypadku, nie wierzę w to, aby sam p. poseł Piepes-Poratyński nie wierzył w to, w co ja wierzę. Przykładów przytoczonego postępowania już dzisiaj mi nie brakuje.

Radca dworu Dr. Merunowicz proponuje, aby żądania współpracowników podzielić na dwie części — najpierw debatować nad tem, ile według propozycyi komitetu ma pracodawcę kosztować współpracownik, a dopiero potem przejść do debaty nad tem, w jakiby sposób należało zająć się ściąganiem składek do Gremiów. Zapytuje, czy członkowie konferencyi, a szczególniej reprezentanci współpracowników na to się zgadzają.

Oświadczono się w myśl żądań reprezentanta rządu.

Mr Jawornicki objaśnia, że według propozycyi komitetu, aptekarza magister bez pięciolecia będzie kosztował Kor. 184 miesięcznie, z pięcioleciem Kor. 224. Z tych kwot ma być do Gremium odesłane 24 Kor. na koszta zasiłków dla starszych.

Mr Śmieszek objaśnia, że skutkiem tego współpracownicy III, IV. i V. okresu uzyskają oprócz stałej minimalnej pensyi od szefa Kor. 200, także dodatki: Kor. 30, 50 i 70 miesięcznie. Od tych żądań komitet ustąpić nie może.

Mr Jawornicki jeszcze raz wyjaśnia, że nie aptekarze mają wypłacać te kwoty Kor. 230, 250, 270 lecz tylko po Kor. 200, a reszta z kasy wspólnej — co zaś do ustępstw, to przypuszcza, że możeby komitet po rozpatrzeniu sprawy opuścił dla kategoryi miast poniżej 10 000 mieszkańców 5% od żądanej pensyi od szefa, t. j. Kor. 8 dla młodszych a Kor. 10 dla starszych magistrów, w tym celu prosi o zarządzenie 5-cio minutowej przerwy. Radca dworu Dr. Merunowicz zawiesza konferencyę na 5 minut. Po wspólnej naradzie w imieniu komitetu oświadcza Mr Śmieszek, że propozycya 5% opustu od pensyi zostaje cofniętą i wybór komisyi odrzuconym.

Mr Piepes-Poratyński nie chce znowu wierzyć jakoby to miało być ultimatum ze strony reprezentantów komitetu, tembardziej, że tak gorąco pragnie jeszcze dziś dokonać wyboru komisyi złożonej z przedstawicieli obu warstw zawodu, zadaniem której będzie opracowanie statutu funduszu pensyjnego. Ta komisya stać się może pomostem zarzuconym pomiędzy spornemi stronami i dlatego też prosi, by propozycya jego nie została odrzuconą.

W imieniu obecnych przedstawicieli pracodawców oświadcza, że rezygnują oni z postawionego warunku, aby wypłata pensyi zależną była od kondycyonowania w pewnej aptece. Poza tem żadnych ustępstw zrobić oni nie mogą.

Mr Jawornicki zauważył, że aczkolwiek jemu i jego towarzyszom leży na sercu równie emerytura jak i dodatki, to jednak sprzeciwia się wyborowi komisyi z tego powodu, że polem do działania w tym kieruku jest nie namiestnictwo lwowskie, nie komisya gremialno-współpracownicza, lecz ministerstwo i parlament. Tu polecone mamy załatwić sprawy lokalne, a nie ogólno-zawodowe, interesujące państwowy a nie krajowy ogół współpracowników aptekarskich. Jeżeli zaś p. poseł Piepes-Poratyński trwa w swym bądź co bądź szlachetnym zamiarze zdziałania coś w tym kierunku, to niech zarządzi, aby Gremia zwróciły się do Wydziału gal. Tow. farmaceutycznego „Unitas“, ono zapewne inicyatywę chętnie

podejmie i wyznaczy ze swej strony odpowiednich reprezentantów. Co do opustu 5% z pensyi prosi, aby reprezentantom komitetu pozostawiono więcej czasu do przedyskutowania wniosku.

Radca dworu Dr Merunowicz czyni zadość tej prośbie, a po dłuższej naradzie reprezentanci komitetu jednogłośnie uchwalili proponowany opust, co w ich imieniu oświadczył Mr Jawornicki. W imieniu reprezentantów pracodawców oświadczył Mr Piepes-Poratyński, że poza powyżej przytoczonem ustępstwem zgoła żadnych innych czynić nie mogą. Na to zabrał głos radca dworu Dr. Merunowicz i z żalem oświadczył, że uważa rokowania za rozbite, przypuszcza i radzi współpracownikom, aby się nie chwytali środków radykalnych, a jeżeli tylko będą potrzebować jego interwencyi, to on zawsze gotów jest żądaniu ich zadość uczynić. Mr Jawornicki w imieniu kolegów podziękował panu radcy dworu za łaskawe słowa i widoczną chęć doprowadzenia do porozumienia niestety nieosiągniętego nie z winy współpracowników. „Co do odradzanych środków radykalnych, z bólem wyznaję, że nic innego nam nie pozostaje do czynienia jak właśnie chwycić się najradykalniejszych, aby raz upór właścicieli *recte* pracodawców przełamać. Jeszcze raz w imieniu kolegów serdecznie dziękuję za podjęte starania".

Dnia 17 listopada 1902.

Za gal. komitet wykonawczy, Lwów — Kraków:

Mr Antoni Śmieszek.

Niesprzedajność koncesyj osobistych.

W dniu 27 października toczyła się w Trybunale administracyjnym rozprawa ze względów zasadniczych pierwszej wagi dla naszego zawodu. Rzecz była postawioną jasno i zasadniczo: czy osobisty przemysł aptekarski jest sprzedajnym, czy nie?

W grudniu ubiegłego roku i w styczniu bieżącego roku zostały sprzedane trzy apteki koncesyjne, zwyczajem dotąd wszędzie praktykowanym, a to jedna w okręgu II. Praterstrasse 32, druga w okręgu III. Petrusgasse 13 i trzecia w okręgu X. Leebgasse 18. Grono dzielnych kolegów z Mrem A. Tschochnerem na czele wniosło podanie do Magistratu Wiednia z żądaniem rozpisania konkursu na owe apteki i nadania ich nowym „najgodniejszym" petentom. W motywach podania odwołano się na dekret kancelaryi nadwornej z dnia 31 maja 1845 roku, który rozporządza, że już istniejący przywilej ma być zawsze w drodze przepisanej nadawany (dekret nadworny z dnia 30 listopada 1833), dalej na rozporządzenie ministeryalne z 8 stycznia 1866 r., które tłomaczy rozporządzenie z 11 stycznia 1861 r. w ten sposób, iż przywileje osobiste nie mogą być sprzedawane ani przenoszone na równi z przemysłem realnym; wreszcie podniesiono też zarzut, że z chwilą wyjścia nowej ustawy przemysłowej rozporządzenie ministeryalne z dnia 11 stycznia 1861 r.*) straciło moc obowiązującą.

Magistrat wiedeński wszystkie trzy równobrzmiące podania odrzucił z uzasadnieniem, że rozporządzenie ministeryalne z dnia 11 stycznia 1861 nie można uważać za przestarzałe, gdyż nowa ustawa przemysłowa zmienia tylko liczbę paragrafów powołanych, a nie ich treść, że dekret nadworny z dnia 30 listopada 1833 roku zarządza rozpisywania konkursu tylko dla nowo mających się otwierać aptek, wreszcie że dekret nadworny z dnia 29 października 1840 r.

*) Rozporządzeniem tem wprowadzono do ustaw o aptekarstwie §§ 58 i 59 ustawy przemysłowej z dnia 20 grudnia 1859 roku.

uchyla rozpisywanie konkursów na istniejące już przywileje, jeżeli te jakąkolwiek prawną drogą w inne przechodzą ręce.

Mr T s c h o c h n e r i tow. rekurowali przeciw temu orzeczeniu do Namiestnictwa, potem do Ministerstwa, a w obydwóch instancyach otrzymali odpowiedź odmowną z powołaniem się na wywody pierwszej instancyi. Ministerstwo nadto wskazało wyraźnie na rozporządzenie z dnia 11 stycznia 1861 r.

Na to wnieśli niestrudzeni koledzy zarzuty do Trybunału, żądając zasadniczego rozstrzygnięcia. Rozprawa, jak już wyżej podano, odbyła się 27 z. m. przy bardzo licznym udziale publiczności, składającej sie przeważnie z kolegów zawodowych, przedstawicieli prasy zawodowej i aptekarzy, których osłupienie przeszło wszelką miarę na widok zuchwalstwa tej garstki współpracowników, którzy śmieli aż tu upomnieć się o półwiekową krzywdę i atakować najsłabszą stronę swych szefów — finansową wartość ich interesów.

Referent, radca dworu, P r a x m a r e r, przedstawił sprawę całą od jej zaczątku, poczem odczytał wywody strony przeciwnej. Z trzech atakowanych nabywców jeden tylko aptekarz S u p p wysłał pismo do Trybunału i swego zastępcę Dra M a x a v. M a y e r a na ustną rozprawę. W dobrym bycie zniewieścieli a w drobnych walkach zwycięzcy nie spodziewali się nawet pp. aptekarze, że wyrok może na ich wypaść niekorzyść. W wywodach swych powoływał się p. S u p p na ustawy, przytoczone już przez Magistrat wiedeński, i apelował do Trybunału, aby wydał wyrok w myśl zwyczajów przyjętych, inaczej czeka go kompletna finansowa ruina. Odwołuje się wreszcie na kilka wyroków najwyższego sądu, który przy postępowaniach spadkowych polecał wliczać koncesyę w masę spadkową, czego nie mógłby czynić, gdyby ta sprzedajną nie była

Po wywodach referenta otrzymał głos, jako zastępca powodów, Dr F o c h l e r. *Keine Glaube so fest sitzt, wie die Aberglaube und kein Brauch fester eingewurzelt ist als ein Missbrauch!* A jeszcze większem i pewniejszem a wprost niewytłómaczonem jest nadużycie, które się stroi w togę i biret, przywdziewając częstokroć długą, siwą perukę, aby za najoczywistszą uważać je prawdę.

Najciekawszem jest, że nadużycie to nietylko że nie zgadza się z duchem ustawy, do czego jesteśmy przecież przyzwyczajeni, ale nawet l i t e r z e p r a w a kłam zadaje, a mimo to tak troskliwie aż dotąd było ochraniane.

Zdaje mi się, że gdybym zapytał studenta, który zaznajomił się choćby tylko z zasadami prawa: Jak myślisz, czy o s o b i s t a koncesya do prowadzenia apteki jest s p r z e d a j n ą? toby odpowiedział z pewnością: Czy uważasz mnie za takiego osła? jeżeliby była „sprzedajną“, nie mogłaby równocześnie być „osobistą“. — Możnaby więc sądzić, że to jest rzeczą jasną i prostą, tymczasem wprost przeciwnie dzieje się w praktyce.

Odnośnie do p e r s o n a l n y c h koncesyj a p t e k a r s k i c h (naturalnie nie mamy tu na myśli aptek radykowanych, ani też dawnych sprzedajnych przemysłów, o które zupełnie tu nie idzie) postanowił wyraźnie dekret nadworny z dnia 9 grudnia 1824 r. L. 35.852, że nie są one ani d z i e d z i c z n e, ani s p r z e d a j n e, a w y g a s a j ą ze śmiercią właściciela; pozwolono tylko prowadzić przemysł wdowie do śmierci lub do powtórnego zamążpójścia.

Jeżeli n. p. umarł właściciel koncesyi osobistej na aptekę w pewnem mieście, nie pozostawiając wdowy, to otrzymywał ktoś inny koncesyę na urządzenie apteki tamże. To była n o w a apteka i nie stała w żadnym związku z dawniejszą.

Mogło się zdarzyć, że nowy koncesyonaryusz urządził aptekę na tem samem miejscu, mógł nawet kupić dawne urządzenie od spadkobierców, ale mógł ją także zupełnie na nowo *(funkelnagelneu)* urządzić gdzieindziej na innej ulicy. Mogło się to jednakowoż zdarzać bardzo rzadko; publiczność do dawnego miejsca była przyzwyczajoną, a nowy koncesyonaryusz mógł nabyć t a n i o dawne urządzenie.

DODATEK INSERATOWY

DO NRU 11 „KRONIKI FARMACEUTYCZNEJ“.

Tutaj więc w tej stałości miejsca, wynikłego ze względów praktyczych, tkwi główny powód, że zatarło się pojęcie praw osobistych. W mowie nawet utarło się wyrażenie: „Kto też teraz dostanie naszą aptekę?“ Ponieważ więc nadawano nową koncesyę, przeto i apteka, choć w tem samem miejscu i z tym samym inwentarzem, była zawsze nową. Dlatego rozumie się samo przez się, że nadanie takiej koncesyi powinno było się odbywać zawsze przez konkurs publiczny w myśl dekretu nadwornego z dnia 30 listopada 1833 r. L. 29.825.

Na wyłuszczonych powodach opierał się zapewne dekret kancelaryi nadwornej z dnia 29 października 1840 r L. 36.924, który mówi, że w razie załatwiania istniejących już przemysłów aptekarskich „mają obowiązywać ogólne przepisy, ważne przy udzielaniu koncesyi na przemysł“.

Pomijając niejasny tekst dekretu, jak również to, że nie był nigdy i nigdzie ogłoszonym, a przeto nie uzyskał obowiązującej mocy, został on zupełnie zignorowany przez najwyższe rozstrzygnięcie w roku 1845 z dnia 24 maja.

Ciekawe, że dekret z roku 1840, który dziś jest podstawą strony przeciwnej, zupełnie wtedy był nieznanym, inaczej nie potrzebowaliby przecież robić starań w roku 1845, aby w razie załatwienia koncesyi na istniejące apteki nie rozpisywano wcale konkursu. Na to otrzymali odpowiedź w cytowanem rozstrzygnięciu z r. 1845, opublikowanym dekretem nadwornym z dnia 31 maja 1845 roku L. 108.077, którym żądanie aptekarzy bardzo energicznie oddalono, a koncesye miały być zawsze nadawane w drodze publicznego konkursu.

Rozchodzi się więc tylko o to, czy postanowienie to z roku 1845 było później zniesione. Tu następuje także przez przeciwną stronę z wielką emfazą cytowane rozporządzenie z dnia 11 stycznia 1861 r., które w podręcznikach Deimera, Manza, a także w zbiorze ustaw sanitarnych, wydanych przez przedstawiciela Ministeryum, tu na tem miejscu p. Dra Mahl-Schedla brzmi:

„Jego ces. król. Mość najwyższem postanowieniem z dnia 5-go stycznia 1851 r. raczył zezwolić, aby §§ 58 i 59 ustawy przemysłowej z dnia 20 grudnia 1859 r. w krajach koronnych (tu następuje ich wyliczenie) zastosowane były także do przemysłów aptekarskich.

„Wobec tego należy przy przechodzeniu aptek osobistych po śmierci ostatniego posiadacza, albo w drodze aktu między żyjącymi zaniechać dotychczasowego rozpisywania konkursu“.

W świetnej mowie wykazuje Dr Fochler, że drugi ustęp od „wobec“ w dzienniku ustaw z roku 1861, IV., Nr 8 zupełnie nie egzystuje, że tutaj jest kolebka nadużycia. Ustawa wprowadza tylko §§ 58 i 59 ustawy przemysłowej, ale nie wprowadza § 15 tejże ustawy, w którym jest mowa o nadawaniu przemysłowej koncesyi, że przeto aptek nie można uważać za „przemysł koncesyonowany w myśl ustawy przemysłowej“. Wykazuje, że rozstrzygnięcie z r. 1845 jest w swej obowiązującej mocy i kończy krytyką ustępu z pisma swego przeciwnika, odwołującego się do litości trybunału; on nie wskazuje na ruinę swej strony, bo asystenci od dawna już są zrujnowani i raczej można liczyć na główną wygraną, aniżeli na otrzymanie koncesyi w stosunkach, spowodowanych tem czterdziestoletniem nadużyciem.

Z braku miejsca nie możemy się rozwodzić nad mowami obrony, które wobec siły argumentacyi Dra Fochlera były bardzo blade. Po parogodzinnej rozprawie trybunał wyszedł na naradę i po godzinie odroczył wydanie wyroku aż do 17 b. m. do godziny $9^1/_2$ rano.

W napięciu oczekiwaliśmy wszyscy wyroku, który miał wykazać naszą dawną krzywdę, niepewni czy i tu nie zajdzie coś, jak z owem rozporządzeniem z roku 1861 i czy sprawy nie przegramy.

*

Wczoraj, jak doniosły telegramy, trybunał przychylił się zupełnie do wywodów obrony i rozstrzygnięciem swem utrzymał w mocy postanowienie z dnia 25 maja 1845 roku.

Głosy skarg i oburzenia ozwały się w kołach interesowanych, w tych samych, w których nasze prośby i skargi i żądania tak bezwzględnie zwalczane były. Zwycięstwo prawdy napełniło nas otuchą do dalszej walki. A nie spoczniemy, aż cała farmacya stanie się wielką, uczciwą, piękną — jedną prawdą.

Dosłowny tekst wyroku podamy w następnym numerze.

WIEC
AUSTRYJACKICH TOWARZYSTW APTEKARZY PROWINCYONALNYCH
W WIEDNIU.

(Dokończenie).

A jeżeli tak wielką wagę kładziecie na wolne rozporządzanie swojem posiadaniem, to nie możecie opierać tego posiadania na osobistych prawach aptekarskich, lecz musicie sobie kupić posiadłość, którąbyście mogli rozporządzać. Jeżeli jednak chcecie swoje apteki posiadać, przecież do wolnego rozporządzenia, to musicie na to pozwolić, że będą one pozbawione charakteru osobistej koncesyi, co jest równoznaczne z wolnością osiedlania się, które samo tylko odpowiada wolnej sprzedajności. Wolnosprzedajna koncesya osobista jest w sobie takiem samem niepodobieństwem, jak na biało umyty murzyn.

Fakt, że nie było przed rokiem 1861 przenoszenia, a więc sprzedajności koncesyi osobistej i że tę sprzedajność spowodowali dopiero ludzie należący do zawodu, nie jest wcale dowodem na to, że dzisiejsza forma przemysłu jest lepszą od tamtej, lecz dowodzi to tylko, że kilku ludzi z naszego zawodu umiało uboczną polityką działać na swoją korzyść, a zawodowi stworzyć niewypowiedziane trudności. Dość na tem, żeśmy to sprowadzili naszym sprzecznym systemem. Co może sprowadzić to skostniałe trzymania się tych sprzecznych ostateczności ?! Upadek, wielki, powszechny upadek aptek ku większej radości droguerzystów, kramarzy i t. p. I do tego celu dąży dzisiejszy system. Nie mogę pominąć, aby w tym niebezpiecznym czasie także z mojej strony nie podnieść głosu przestrogi i przynieść na pamięć wszystkim tym, którzy mówią tak chętnie o korzyściach pewnego posiadania w przeciwstawieniu do dowolnego rozporządzania, że to nasze posiadanie jest bardzo niepewnem. Przypominam na wypadki prawne zaszłe w Trybunale administracyjnym co do sprzedaży trzech aptek w Wiedniu. Sprawa ta leży już długi czas*). Czy można przyjąć, że wypadek, który tak żywo interesuje nietylko wszystkie koła zawodowe, lecz także rząd i władze, tak długoby leżał, gdyby był prostym i jasnym, że nasze dzisiejsze apteki właśnie są sprzedajne ?! Także p. prezydent ministrów zauważył przy sposobności odpowiedzi na interpelacyę, że nasza tymczasowa forma przemysłu jest niejasną i sprzeczną. Przypuśćmy, że Trybunał administracyjny rozstrzygnie w myśl niesprzedajności, co nam pozostaje innego, jak natychmiast myśleć samym o wykupnie naszych własnych sum, i to bez pomocy państwa, a co ważniejsza, także bez pomocy następców w koncesyi. Przypuśćmy jednak przypadek pozornie pomyślniejszy dla nas, że Trybunał administracyjny, uznając prawo zwyczajowe, rozstrzygnie w myśl sprzedajności, to dążymy niepowstrzymanie do wolnego osiedlania się, które odpowiada samo tylko wolnej sprzedajności. Trzeba

*) Patrz w numerze bieżącym artykuł: „Niesprzedajność koncesyi osobistych“.

będzie mieć parlament za wliczeniem interesów farmaceutycznych między koncesyonowane interesa. Kto wie, czy nieda się osiągnąć zaledwie trzydziestoletni czas przejściowy.

Może więc rozstrzygnięcie Trybunału administracyjnego jakkolwiek wypaść, w każdym razie będziemy zmuszeni do reformy systemu. Zostaną nam narzucone stosunki, których teraz mogliśmy unikać, a których uniknięcia zaniedbaliśmy z powodu nagannego nieprzewidywania skutków.

Ażeby jak najprędzej dojść do wyjaśnienia, jak mamy zdążać do tego rozstrzygnięcia, musimy mieć przed oczyma, że właściwie tylko jedna droga stoi otwarta do reformy systemu. Żadną miarą nie może to doprowadzić do szybkiego osiągnięcia celu, jeżeli ciągle będziemy zmieniać drogę i raz tu, drugi raz tam przeskakiwać. Chcemy podnieść farmacyę ze strony handlowej, dobrze, ale wtedy nie potrzeba może szczególnie daleko idącego wykształcenia ustroju systemu. Na jakiś czas może przy pomocy naprawy wystarczyć zasada sprzedajności, w końcu jednak wolności osiedlania się nie powstrzymamy. Jeżeli chcemy, przepełnieni postępowym duchem, nasz zawód do większej przyprowadzić równowagi i jeżeli siła ducha ma służyć nauce, a nie kramarstwu, to musi jak najprędzej zniknąć dzisiejsza forma handlu. Musimy więc wybierać między Pallas Ateną a Merkurym. Skoro prezes Mratschek wspomniał o ruchu w górę, a nie o kierunku ku dołowi (to zn. o ruchu postępowym, a nie wstecznym, *przyp. tłóm.*) i skoro Wydział Towarzystwa aptekarzy prowincyonalnych Austryi niższej krótko jednozgodnie objawił, że nie jest przeciwnikiem wykupna, jeżeli finansowe stosunki tymczasowych właścicieli nie poniosą uszczerbku, jest napewno moją powinnością, postawić następującą rezolucyę i prosić o jej przyjęcie:

1. „Pierwszy ogólno-austryacki wiec aptekarzy prowincyonalnych uważa szybkie przeprowadzenie wniosków podanych w memoryale austryackich Towarzystw aptekarzy prowincyonalnych, odnoszących się do reformy aptekarstwa przez rząd za naglące w najwyższym stopniu i oczekuje szybkiego zabrania się do pracy zawezwaniem przedstawicieli z pośród aptekarzy prowincyonalnych.

2. „Pierwszy ogólno-austryacki wiec aptekarzy prowincyonalnych uznaje szkody wiążące się z manipulacyą, z systemem koncesyjnym i żąda wspólnej regulacyi kwestyi reformy.

3. „Pierwszy ogólno-austryacki wiec aptekarzy prowincyonalnych, nie sprzeciwia się zaprowadzeniu niesprzedajnej i nie mogącej być przenoszoną, koncesyi osobistej, przypuszczając, że rząd pomoże zawodowi aptekarskiemu do amortyzacyi dzisiejszych cen koncesyi, protestuje jednak przeciw zadekretowaniu koncesyi osobistej dla istniejących aptek bez poprzedniego albo równoczesnego wykupu."

Aptekarstwo w Rosyi.

(Dokończenie).

Z opisu zewnętrznego urządzenia aptek należy wspomnieć, że wielka część aptek w Petersburgu, w Moskwie, prawie wszystkie znajdują się z powodu drogich czynszów, w parterowych częściach domu, na pierwszem piętrze, tylko lokal ekspedycyjny jest na parterze.

Ekspedycya recept i sprzedaż odręczna odznaczają się prawie we wszystkich aptekach rosyjskich, które autor zwiedził porządkiem, czystością, a nieraz wprost elegancyą. Rosyanin lubi otrzymywać lekarstwa czysto i wykwintnie zapakowane, a nie pyta zwykle o to, co one kosztują. Do ekspedycyi używa się wyłącznie nowych naczyń, starych się nie bierze, a także i przy odręcznej sprzedaży w bardzo wielu aptekach tak się dzieje, „Aptekarze są mianowicie", mówi Wastenson,

„tego zdania, że nie mogą brać odpowiedzialności za lekarstwa, dane w użytych naczyniach". Szczególną wagę kładzie się na kontrolę oddawania lekarstwa. Wydaje się kontrolne numera, które noszą nazwisko pacyenta i lekarza, jak również podanie formy lekarstwa, ingredyencyi i ceny. Ta nadzwyczaj dokładna kontrola zabiera bezwątpienia dużo czasu i w większych aptekach jest zwykle jedna lub więcej osób, po większej części starsi farmaceuci, którzy są zajęci odbieraniem recept, a prócz tego piszą w wolnym czasie sygnatury. Farmaceuci, którzy robią recepty, muszą się zwykle w większych aptekach zwracać do jednego z prowizorów, aby otrzymać silniejsze trucizny, przy tem muszą często podać z pamięci części wchodzące w skład mających się robić lekarstw, zanim je dalej robią.

Taksę na lekarstwa naznacza rada lekarska, a zatwierdza ją ministerstwo spraw wewnętrznych. Nie wychodzi ona co roku, lecz w przerwach co kilka lat; ta, która była ważna w r. 1901, pochodziła z r. 1899.

Ceny środków leczniczych zestawia się na podstawie cennika w wielkich handlach krajowych, a za podstawę służy następujące obliczenie: na 1 g. 200%, na 10 g. 125%, na 100 g. 100%, na 200 g. 75%, na 400 g. 50%.

Sposób taksowania jest osobliwym. N. p. recepty na 437 g. nie oblicza się według ceny 400 g., lecz osobno za 400 g., za 30 g. i za 7 g.

Z taksy roboczej podaje nam autor następujące dane:

Mieszanie płynów bez względu na ilość	7	kop.
Dzielenie i mieszanie wszelkich możliwych substancyj	10	„
Napary, gotowanie, zawiesiny itd.	12	„
Wyjałowienie	12	„
Robienie pigułek { dla 30 pierwszych	20	„
Robienie pigułek { dla każdych 30 następnych	10	„ itd. itd.

Według zasadniczych prób, które robił Wastenson przedstawia się rosyjska taksa o 20 do 30% wyższą od szwedzkiej; jednak nie wszędzie się jej trzymają. Farmakopeę, która obecnie jest ważną w Rosyi, uważa sprawozdawca za całkiem przestarzałą; pochodzi ona z roku 1891 *).

Co się tyczy stosunków służbowych i wynagrodzenia personalu, to w regule służba dzienna trwa od 8 rano do 10 wieczór. Wogóle tylko czwarty dzień jest wolny. Zdarzają się wypadki udzielania urlopów, jednak nie jest ten zwyczaj powszechnie przeprowadzony. W największej części aptek mają współpracownicy wikt w domu aptekarza, nawet żonaci. Uczniowie mieszkają prawie wszędzie w domu obok apteki. Oprócz wiktu otrzymują prowizorowie 55 do 100 rubli miesięcznej pensyi. Pomocnicy mają nieco mniej, t. j. do 50 rubli i nadto, uczniowie rzadko około 150 rubli rocznie i wolne mieszkanie.

Przy więcej mechanicznych zajęciach, jak sporządzanie pigułek i pakowanie artykułów podręcznej sprzedaży, zatrudnieni są tak zwani „techniczni pomocnicy" obojga płci.

Kasa pensyjna została założoną przed 6 laty za staraniem aptekarza Ferreina z Moskwy. Do niej są obowiązani płacić pomocnicy 5% z ich dochodów, a właściciele $^1/_4$ kop. od recepty. Co do wysokości pensyi i czasu spensyonowania, nic jeszcze nie postanowiono, gdyż rząd chce najpierw wiedzieć, jak się obecna instytucya rozwinie. Dotychczas zebrany fundusz wynosi około pół miliona rubli. Wprowadzenie i sprzedawanie środków tajnych, do których liczą się też specyalności, jest, jak wiadomo tak uregulowanem, że tylko te środki, które na urzędowej liście są umieszczone, mogą być sprzedawane.

Wielką konkurencyą są dla aptekarzy, zwłaszcza w wielkich miastach handle z materyałami, czyli droguerye. Z opisów Wastensona wypływa, że pod tym względem panują podobne stosunki, jak w Austryi i Niemczech. Mają one prawo sprzedawać takie preparata, jak sulfat chininy, antipirynę etc., jeżeli ich tylko nie

---

*) Patrz *Kron. farm.* str. 270.

sprzedają jako „środków leczniczych“, n. p. w oddzielnych proszkach, kapsułkach i t. d. Mogą też sprzedawać pewne, szczególnie znane środki lekarskie, jak n. p. niektóre tynktury; muszą one jednak być sprowadzane z apteki i muszą być sprzedawane pod ich etykietą. W każdym razie nie brakuje przekroczeń, jak to okazało zakupno, zrobione na próbę przez autora w jednej drogueryi.

Z bogatych opisów pojedyńczych aptek, które Wastenson zwiedził, moglibyśmy podnieść kilka szczegółów o dwóch szczególnie ciekawych aptekach, o aptece panny Leśniewskiej w Petersburgu i o słynnej aptece Ferreina w Moskwie.

W Rosyi jest około 600 kobiet-farmaceutów, z których jednak niewiele złożyło egzamin na prowizorów. Dotychczas nie były upoważnione do prowadzenia aptek. Pierwszą kobietą, którą z początkiem zeszłego roku dostała pozwolenie na założenie apteki, i to w Petersburgu, jest Leśniewska. Jej apteka znajduje się przy Newskim Prospekcie, a więc przy najwięcej ożywionej ulicy miasta; z początku miała z powodu ciekawości wielki napływ odbiorców, który jednak bardzo prędko osłabł. Apteka zrobiła wrażenie na Wastensonie takie, że jej zewnętrzny wygląd przypominał mu bardziej wygląd cukierni, a nie apteki, gdyż cała jest ozdobiona srebrem i złotem, a personal składający się z samych kobiet, chodzi w białych kostyumach. W skład personalu wchodzi: prowizor-kobieta, dwie pomocnice i dwie kobiety uczennice. Jedynym mężczyzną jest prowizor, który w charakterystyczny sposób zawiaduje defekturą. Oficyna jest stosunkowo mała i zrobiła na autorze wrażenie, jak gdyby nie była obliczoną na większy obrót. Inne ubikacye są schludne; laboratoryum, twierdzi autor, wygląda zupełnie na „komnatę lalek“. Panna Leśniewska otworzyła kurs dla uczniów, przyjmuje jednak tylko na elewów kobiety, które ukończyły siedm lub ośm klas, i jeżeli okażą w łacinie takie wiadomości, jakie mają uczniowie z ukończoną czwartą gimnazyalną.

Apteka p. Ferreina w Moskwie jest, jak wiadomo, największą na świecie. Z nią jest połączona droguerya i fabryka wyrobów farmaceutycznych, i zatrudnia tylko w oddziale recept i odręcznej sprzedaży 50 prowizorów, 60—70 pomocników i 8 uczniów. Liczba recept wynosiła w r. 1900 około 420.000 i mogła w r. 1901 wzróść do 450.000, co odpowiada obrotowi pół miliona rubli.

Wogóle książka p. Wastensona jest bardzo interesującą pracą, a daje poznać, że autor posiada bystry dar spostrzegawczy i talent jasnego przedstawienia rzeczy. *(Be. Ap. Zeit.)*

Z gal. Komitetu wykonawczego.

Do Kolegów!

Gremium aptekarzy krakowskich na wniosek p. aptekarza Mra Redyka, zaprosiło delegacyę Komitetu wykonawczego w Krakowie na swoje posiedzenie w dniu 22 listopada 1902 r. celem nawiązania nowych rokowań w przeprowadzeniu obopólnej zgody.

Ewentualne porozumienie miałoby służyć za substrat do ponownej konferencyi wspólnej we Lwowie w c. k. Namiestnictwie.

Czyniąc wezwaniu zadość, rzeczona delegacya zebrała się w lokalu Gremium aptekarzy Galicyi zachodniej, gdzie p. senior Mr Łuczko jako przewodniczący, oświadczył nam w imieniu całego Gremium, że dodatki gremialne uważa za potrzebne, nawet niezbędne, które jednak ze względów prawnych Gremium jako takie w dzisiejszym stanie nie jest w możności przeprowadzić, — dodając znowu w imieniu Gremium, że skoro organizacyę zawodu w kierunku egzekutywy (Izby

aptekarskie) Wysoki Rząd przeprowadzi, chętnie tą instytucyą się zajmie i w życie wprowadzi. Następnie co do płac samych proponuje nową modyfikacyę, a mianowicie: dla magistrów w pierwszem pięcioleciu 150 Kor. miesięcznie, a dla następnych pięcioleci 190 Kor. Płace te jako minimalne, miały być jednolite, t. j. bez podziału na kategorye miast.

Po dłuższych wywodach Komitet nie zgodził się na owe propozycye, najpierw co do dodatków dlatego, że co dało się przeprowadzić we Wiedniu, w Tryjeście, a także na Szląsku, możebne jest do przeprowadzenia i u nas w Galicyi (dobre chęci Gremium w tym kierunku na przyszłość przyjmujemy), a co do płac, to te Komitet uważa za tak niskie, że o jakichkolwiek obniżkach mowy być nie może, zwłaszcza, że na konferencyi we Lwowie z dnia 7 listopada 1902 r., pracodawcy proponowali daleko wyższe, a mianowicie:

Dla	Magistra	w	1	roku	pracy	150	Kor.	miesięcznie
„	„	w	2	„	„	160	„	„
„	„	w	3	„	„	170	„	„
„	„	w	4	„	„	180	„	„
„	„	w	5	„	„	190	„	„

gdy proponowane przez Komitet wynoszą dla jednolitości 160 Kor.

Dla	Magistra	w	6	roku	pracy	200	Kor.	miesięcznie
„	„	w	7	„	„	200	„	„
„	„	w	8	„	„	210	„	„
„	„	w	9	„	„	210	„	„
„	„	w	10	„	„	230	„	„

Komitet na drugi okres pięcioletni proponował znowu tylko 200 Kor. a dopiero w trzeciem pięcioleciu żądał 230 Kor.

Wobec tego Komitet wykonawczy uważa swą misyę w kierunku podobnych układów za skończoną i wzywa Szanownych Kolegów, aby gdy zostaną zawiadomieni o dniu rozpoczęcia strajku, wszyscy solidarnie bez zastrzeżeń i wachań, do nadesłanych objaśnień się stosując, od pracy się wstrzymali.

Koledzy! w solidarności nasze siły!

Za Gal. Komitet wykonawczy Lwów-Kraków
Mr A. Śmieszek.

Z Galicyjskiego Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie.

Wiadomości z Wydziału.

Protokół z posiedzenia Wydziału gal. Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie, odbytego dnia 5 listopada b. r.

Obecni koledzy: prezes Mr Śmieszek; sekretarz Mr Drzymała; skarbnik Mr Miętus; wydziałowi: Mr Banke, Mr Paderewski i jako gość: redaktor Mr Jawornicki.

Uchwalono: Wydział gal. Tow. farm. „Unitas“ wobec ułożonego terna przez komisyę kwalifikacyjną na obsadzenie nowo otworzyć się mającej apteki w Krakowie w ulicy Starowiślnej, uchwala poczynić kroki, by koncesya ta kol. Mrowi Grabowskiemu nadaną została.

Mr H. Drzymała
sekretarz.

Mr A. Śmieszek
prezes.

II.

Protokół z posiedzenia Wydziału gal. Tow. farm. „Unitas" w Krakowie, odbytego dnia 13 listopada 1902 r.

Obecni koledzy: prezes Mr Śmieszek; zastępca Mr Muthsam; sekretarz Mr Drzymała; skarbnik Mr Miętus; wydziałowi: Mr Banke, Mr Paderewski i jako zaproszony gość: redaktor Mr Jawornicki.

1. Odczytano protokół z ostatniego posiedzenia.

2. Uchwalono wysłać pismo z podziękowaniem dla gal. Tow. apt. we Lwowie, za gościnność w przyjęciu i starania podjęte dla Tow. „Unitas", celem uświetnienia nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Jubileuszowego we Lwowie.

3. Odczytano pismo z c. k. Starostwa w Sokalu, opiewające odmownie na wniesione podanie co do kreowania drugiej apteki publicznej w mieście Sokalu.

4. Uchwalono udzielić pożyczkę kol. M. we Lwowie.

5. Na członków Towarzystwa przyjęto Mra Mindesa w Stanisławowie, Józefa Polisiuka w Podhajcach.

Reszty spraw nie załatwiono dla braku czasu i odłożono do posiedzenia następnego.

Mr H. Drzymała — sekretarz.

Mr A. Śmieszek — prezes.

Rozporządzenia i przepisy.

Rozstrzygnięcie c. k. Trybunału administracyjnego z dnia 13-go grudnia 1901 roku w wypadku odmówienia kredytu miejscowym Kasom dla chorych przez aptekarzy w Gracu. *(Dokończenie).*

Zażalenie zbija prawność rozstrzygnięcia ministeryalnego twierdzeniem, że prawo zabezpieczenia chorych z 30 marca 1888 r. nie daje Kasom chorych wobec aptek wyjątkowego stanowiska, dlatego Kasy chorych wobec aptekarza nie zajmują odrębnego stanowiska od innych odbiorców, ponieważ ani odnośne normy, ani żaden inny przepis prawny nie obowiązuje aptekarza do dawania kredytu jakiejś stronie.

Trybunał administracyjny musiał się zgodzić na wywody zażalenia.

Jest mianowicie całkiem słusznem, że na podstawie prawa o zabezpieczeniu chorych robotników nie należą się Kasom chorych, założonym według tego prawa, żadne ułatwienia ze strony aptek. Gdyż § 6 wspomnianego prawa daje zabezpieczonym prawo brania od Kas chorych w razie choroby potrzebnych środków lekarskich i innych terapeutycznych. Jest obowiązkiem Kasy chorych, chorego członka Kasy, jeżeli nie ma bezpłatnej kuracyi i pielęgnacyi w szpitalu, postawić w takiem położeniu, aby zapisane przez lekarza lekarstwa mógł kupować bez wydawania własnych środków. Jeżeli to jest w ten sposób uregulowane, że członkowie Kasy mogą kupować lekarstwa w przeznaczonej lub dowolnej aptece za asygnacyą i na koszt Kasy dla chorych, to wobec apteki nie pojedynczy członek, lecz Kasa chorych zamawiająca i kupująca lekarstwo, ponieważ jest dla odnośnego aptekarza zwykłym odbiorcą.

Również jest słusznem, że zobowiązanie aptekarza, aby komuś przepisane przez lekarza lekarstwa kredytować ani nie jest wyraźnie unormowane w postanowieniach dekretu kancelaryi dworskiej z 3 listopada 1808 i z 27 listopada 1831, ani nie można go z tego wnioskować. Gdyż w rezolucyi Rady miejskiej cytowany § 15 instrukcyi, wydanej dla aptekarzy dekretem kancelaryi dworskiej z dnia 3-go listopada 1808 r., L. 16.135 (nie ogłoszonej w prowincyonalnym zbiorze ustaw dla Styryi, ale w innych zbiorach prowincyonalnych ustaw tak w zbiorze dla Tyrolu i Ziemi

Przedarulańskiej z roku 1816, pag. 723 i w owym dla Austryi poniżej Ems z roku 1834, pag. 328) przepisuje tylko, że „lekarstwa dla każdego, we dnie i w nocy, z gotowością i sumiennością bez niepotrzebnej zwłoki muszą być wydawane“.

Podobnie brzmi postanowienie Gremium aptekarskiego (dekret kancelaryi dworskiej z dnia 17 listopada 1831 r., zbiór prowincyjnych ustaw dla Styryi z r. 1832, pag. 94), które ma na oku rozstrzygnięcie namiestnictwa, że „aptekarz tak biednych, jak i bogatych, we dnie i w nocy z równą gorliwością i sumiennością musi obsługiwać“. Z tych przepisów tem mniej nie można wyprowadzić obowiązku aptekarzy dawania komuś lekarstw bez natychmiastowego zapłacenia, że cytowane rozporządzenie Gremium aptekarskiego w rozdziale następującym bezpośrednio po poprzedzającym przepisuje aptekarzowi, „aby przy sprzedaży swych lekarstw trzymał się ściśle przepisanej taksy“, z czego wynika, że oddawanie lekarstw przez aptekarza już w tych normach jest uważane za przemysłową sprzedaż towarów, przyczem aptekarz jest obowiązany nawet wobec biednych trzymać się przepisanej taksy.

Jeżeli jednak ten, wspomnianem rozstrzygnięciem potwierdzony zakaz będzie tem usprawiedliwiony, że żądanie płacenia gotówką za lekarstwa, zamówione dla członków Kas chorych, mogą sprowadzić niepotrzebną zwłokę w wydawaniu lekarstw, to należy zauważyć, że ten wypadek jest spowodowany nie przez aptekarza, który jak każdy inny przemysłowiec, ma prawo żądać za swoje towary natychmiastowego zapłacenia, lecz przez kupującego, który nie płaci gotówką, dla tego też wspomniany przepis, według którego aptekarz jest obowiązany do możliwie szybkiego odprawienia odbiorców, nie może być wciągnięty do rozstrzygnięcia sporu, istniejącego między Kasami dla chorych a aptekarzami.

Owszem, władza jeżeli uważa za konieczne wydanie rozporządzenia, tyczącego się wolnego kupowania lekarstw przez członków Kas chorych, będzie musiała zmusić Kasz dla chorych, które — jak wspomniane — są prawnie obowiązane dostarczać swym członkom potrzebnych środków leczniczych na mocy przysługującego jej prawa, aby dołożyły odpowiedniego starania, ażeby przy naturze przemysłowego sprzedawania lekarstw nieodzowne żądanie aptekarzy co do płacenia gotówką lekarstw, zamówionych dla członków Kas chorych, było wypełnione.

Omawiano do tego celu służącą miarę przy administracyjnych naradach nad sporem, przy czem zaprojektowano złożenie pewnej odpowiedniej, według potrzeby mającej być uzupełnioną kwoty pieniężnej na pokrycie lekarstw, które mają być wydane członkom odnośnej Kasy chorych na asygnacyę tejże. Przez odjęcie przypadających kosztów za wydawane lekarstwo z takiego funduszu płaconoby rzeczywiście przypadkowo gotówką i nie mogłoby być odmówionem natychmiastowe wydanie lekarstwa członkowi Kasy z powodu braku zapłaty.

Przeciwnie można żądać od członków według prawa z 30 marca 1888 założonych Kas chorych na rachunek Kasy chorych zamawianych lekarstw brać zapłatę t. j. wydanie lekarstw zrobić zależnem od natychmiastowego zapłacenia, dlatego dla nałożonego na aptekarzy obowiązku, aby dawać kredyt Kasom chorych, a więc wydawać członkom Kas lekarstwa bez równoczesnej zapłaty nie można znaleźć podstawy ani w dawniejszych normach i w innem prawie i dlatego polityczne władze nie mogą wynieść usprawiedliwienia do tego rozporządzenia z 20 kwietnia 1854 r. R. G. Bl. Nr. 96 albo na podstawie § 7 cesarskiego rozporządzenia z 20 kwietnia 1854 r. R. G. Bl. Nr. 96, albo na postawie według § 2 lit. *e)* prawie sanitarnego z dnia 3 kwietnia 1870 R. G. Bl. Nr. 68 przysługującego strzeżenia całego aptekarstwa.

Wskutek tych rozstrząsań musiało zaczepione rozstrzygnięcie być zniesione jako prawnie nieuzasadnione.

Z życia zawodowego.

Z dni lwowskich.

Dokładny opis przebiegu uroczystości jubileuszowych znajdą Szanowni Czytelnicy na łamach numeru 12-go, dziś wobec aktualności sprawy, informujemy dokładnie o przebiegu rokowań z pracodawcami i poniżej podajemy sprawozdanie z odbytego tegosamego dnia Zebrania farmaceutów lwowskich.

W sali Towarzystwa aptekarskiego jawili się prócz tych także pp. aptekarze: Mr Zajączkowski i Mr Zubrzycki, tudzież prezes tegoż Towarzystwa Mr Włodzimirski.

Po zagajeniu zabrał przewodniczący Zebrania i prezes komitetu wykonawczego Mr Śmieszek głos i w krótkości zdał sprawę z przebiegu konferencyi.

Na wynik taki, jaki on obwieścił, byli już wszyscy prawie przygotowani, to też z zapałem przyjęto do wiadomości przemowę i wniosek Mra Bojarskiego, który konstatując i piętnując uporne zachowanie się aptekarzy, stwierdził siłę naszej organizacyi i zaproponował strejk, choćby miał się już za 20 godzin rozpocząć. Różni mowcy wykazywali gotowość wszystkich do solidarnego wystąpienia i wzywali komitet do zaaranżowania natychmiastowego strejku.

Zabrał głos kol. Mr Mańkowski i w dłuższem przemówieniu starał się wykazać, że strejkując, nie powinni współpracownicy stawiać li tylko żądań co do poprawy lokalnych stosunków, lecz wytaczając działo tak ciężkiego kalibru, należy żądać reformy całego zawodu. Przeciw temu wystąpił Mr Banke, a wystąpienie jego poparł Mr Arndt. Znając naszą organizacyę, znając usposobienie rządu i kół aptekarskich dla nas, nie można, sądzi, występować równocześnie przeciw obydwom, lecz zwalczywszy jednego, rozpocząć bój z drugim, jeżeli ten do tej pory nie załatwi reformy, będącej, o ile słuchy dochodzą, już na tapecie obrad parlamentarnych.

Po ożywionej dyskusyi, w której brał udział i Mr Longinovits, po kilku faktycznych sprostowaniach zabrał głos Mr Śmieszek i skonstatował, że z chwilą, gdy ogół współpracowników złożył w ręce komitetu wykonawczego sprawy organizacyi strejkowej i tylko od niego zależy oznaczenie tak stosownej chwili do strejku, jak również i obszerności żądań naszych. Z tych powodów uważa całą dyskusyę za bezcelową i zapytuje tylko, czy gotowi są wszyscy iść za jego skinieniem.

Na entuzyastyczną odpowiedź ze strony obecnych, która nie pozostawiała co do swej szczerości ani cienia wątpliwości, podziękował prezes i życząc dobrej nocy obecnym, zakończył Zebranie.

* * *

Prawie wszyscy obecni udali się do restauracyi Hotelu europejskiego, gdzie przy swobodnej pogawędce roztrząsano sprawy dnia. Poczem pożegnano odjeżdżających Krakowian, dziękując za trudy i pracę około sprawy położone.

Sprawozdawca.

Ogólno-austryackie Towarzystwo farm.

W piątek 17 października, odbyło się w kawiarni *Cassa piccola* posiedzenie Wydziału. Przewodniczył prezes Towarzystwa Mr H. Wagner, zagaił posiedzenie przywitawszy obecnych i udzielił głosu sekretarzowi Mr. J. Longinovits celem odczytania pism. Z gal. Tow. aptekarskiego nadeszło zaproszenie na tegoroczny wiec Związku, który odbędzie się we Lwowie 6 listopada.

Przyjęto do wiadomości.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego i omawiano przyszłe rozstrzygnięcie Trybunału administracyjnego, naradzano się nad tem, jakie kroki ma przedsięwziąć Towarzystwo, na wypadek, gdyby rozstrzygnięcie nie było pomyślnem dla

współpracowników. Z wielu stron zaznaczono, że w razie powyższego wypadku, t. j. gdyby nie można było osiągnąć koncesyi osobistej z powodu niepomyślnego dla współracowników rozstrzygnięcia najwyższego Trybunału administracyjnego, należy wprowadzić zamierzoną zmianę w postępowaniu Towarzystwa, należy się mianowicie starać wszelkimi środkami o zaliczenie farmacyi do koncesyonowanych zawodów albo o wolny przemysł. Dyskusya na ten temat była bardzo ożywiona. Nie przyszło jednak do żadnego postanowienia, chociaż wszyscy obecni członkowie byli w tym wypadku za zmianą programu. Wybrano dwóch referentów, polecając im opracowanie wniosków zmierzających do wprowadzenia wolnego przemysłu, którzy w razie niepomyślnej decyzyi Trybunału administracyjnego mają wypracować elaboraty i przedłożyć je na najbliższem posiedzeniu.

Na tem zamknięto posiedzenie.

Dnia 26 października b. r. odbyło się w restauracyi *zum Weingarten* wspólne posiedzenie Wydziału i Związku Towarzystw farm. Przewodniczący Mr H. Wagner witawszy prawie w komplecie zebranych członków Wydziału, jak i kolegów gości, polecił Mrowi Baurekowi odczytanie pism. Odnośnie na zaproszenie ze strony wiedeńskiego głównego Gremium aptekarzy zostali wydelegowani do obesłania sądu polubownego, który ma się zebrać dnia 30 listopada Mr Laznia, Mr Neudörffer i Mr Tschochner. Przy najbliższym punkcie porządku dziennego omawia przewodniczący mające nadejść Walne Zgromadzenie. Jeden z członków Wydziału stawia wniosek, aby dnia 1 stycznia 1903 r. żądać bezwarunkowo aequivalent'u za nocne służby. Później omawiano rozmaite zażalenia, które mają być przedstawione w sądzie rozjemczym. Większa część członków Wydziału kładła głównie nacisk na to, aby z trzechletniej lub dwuletniej służby wojskowej przynajmniej jeden rok był wliczony do dodatków pensyjnych, dalej, aby byłym właścicielom lata, które przepędzili jako właściciele, przynajmniej nie były im wliczone w całości. Skoro omówiono taksę, wprowadzenie uregulowanego czasu służby, jak i rozmaite modyfikacye tegoż i naradzono się nad pracą organizacyjną grupy miejscowej, zamknął przewodniczący posiedzenie.

VII. Zebranie współpracowników wiedeńskich.

Pod przewodnictwem Mra Neudörffera odbyło się VII. Zebranie w dniu 10 listopada w sali *Hotel de France* w Wiedniu. Zastępowali prezydyum Mr Mayerlechner i Mr Baurek, sekretarzem wybrano Mra Dubę.

Przewodniczący, otwierając obrady, powitał nadwornego adwokata Dra Fochlera i przedstawiciela prasy Dra Hegera; poczem po odczytaniu przez sekretarza nadeszłych pism, między temi od posłów Dra Heilnigera i Gasteigera, *ex praesidio* występuje przeciw zarzutom aptekarzy prowincyonalnych, jakoby współpracownicy nie umieli i nie znali taksy. Uczciwy współpracownik naturalnie że nie może taksować recept przepisujących „psie sadło" i t. p. nawet w aptece takiego pana, gdzie je zwyczajnie ekspedyują. Również musi wystąpić przeciw narzekaniom na brak współpracowników, bo w kancelaryi Towarzystwa jest cztery razy tyle zanotowanych magistrów, niż posad, a o pewną posadę w jednej z aptek wiedeńskich starało się aż 26. (Głosy: U Gyri 45!).

Przystępując dalej do porządku dziennego, charakteryzuje czas obecny od dnia rozprawy w Tryb. adm. aż do chwili ogłoszenia wyroku. Po świetnem *plaidoyer* Dra Fochlera nie można przypuszczać, by ta najwyższa instancya w państwie usankcyonowała 40-letni szwindel. Jeden z posłów socyalno-demokratycznych powiedział w parlamencie, że i sędziowie stoją pod najrozmaitszymi wpływami, do których muszą wyroki swe stosować; lecz on nie sądzi, by można to nawet tutaj przypuszczać.

Po przewodniczącym zabrał głos Mr Tschochner, powitany owacyjnie przez Zebranie. W dłuższej przemowie zestawia najrozmaitsze formy dzisiejszych koncesyj; są mianowicie apteki radykowane, realne, dalej o koncesyi osobistej mimo to jednak sprzedajne, w nowszych czasach także z ograniczeniem tej sprzedajności (do 10 lat), a może wkrótce dostaniemy nowe czysto osobiste niesprzedajne koncesye. W takim chaosie zawodowym dłużej egzystować nie można. Człowiek, otrzymawszy raz dyplom na uniwersytecie, ma prawo żądać od państwa, by mu dostarczyło ono pola do wykonywania tego akademickiego zawodu. Jaskrawą krzywdą jest dzisiejszy system, gdy współprawnik, zebrawszy tysiące doświadczeń zawodowych, nie może, prócz kupna, dojść do samodzielności; częstokroć zaś szef młody i niżej umysłowo od nas stojący, tylko dlatego, że miał bogatych rodziców, wyzyskuje nas traktując jako maszyny służące do pracy; a gdy się siły wyczerpią, na bruk wyrzuca. Dzisiaj najdalszym widokiem magistra jest dom inwalidów.

Zdarza się czasem, że ten i ów z kolegów, jeżeli przez 30 lub 40 lat ani razu nie wystąpił przeciw tym wszechpotężnym panom aptekarzom, dostaje koncesyę; inny, nie mogąc się doczekać tego, nie baczy na względy moralności i sprzedając swą wolność osobistą za samodzielność — żeni się.

Chcąc tym anormalnym zapobiedz stosunkom, wypracowało Towarzystwo nasze projekt zmiany systemu; pp. aptekarze są jednak zdania, że „nam jest teraz bardzo dobrze, niechże nasi następcy wprowadzą sobie zmiany, jakie im konweniować będą“

I zdaje się, że jeszcze długo będą trwać przy tem postanowieniu!

Wszyscy dobrze wiedzą, że wszystkie po r. 1775 otworzone apteki miały być i były aż do czasu w myśl dekretu z 9 grudnia 1824 r. niesprzedajne i niedziedziczne; wdowa tylko mogła prowadzić aż do swej śmierci lub powtórnego zamążpójścia. Rząd miał zamiar wprowadzić wtedy system jednolity do zawodu naszego i do tego celu zmierzało rozporządzenie nadworne z dnia 13 czerwca 1778 r., by przy każdorazowej sprzedaży apteki realnej odpisywać 10% z oznaczonej wówczas ceny normalnej. Mowca przytacza wypadki, gdzie cenę tę 50-krotnie przekraczano i nie ściągano owych 10%, wypadki znane nam dobrze z interpelacyi posła Schuhmeiera.

Nietylko więc przy koncesyi osobistej, lecz i tu przy tych realnych aptekach władze nie trzymały się wcale ustaw. Mr. Tschochner wykazuje krzywdy, jakie nam one przez szereg lat wyrządzały i wyrządzają i stwierdza, że właśnie te władze siały przez to największą w szeregach naszych demoralizacyę i były powodem ogólnego niezadowolenia.

Przed dwoma laty, idąc za radą prawników, wniosłem pamiętny Wam rekurs do Magistratu, który potem spowodował dzisiejszą rozprawę w Tryb. adm. Mowca, przechodząc przebieg rozprawy, stwierdza, że obrońca ministeryalny z urzędu Dr Mahl-Schedl w wielu punktach potwierdził wywody oskarżenia. Nie mógł go wprost popierać, boć przecież bronił z urzędu zaczepionego wyroku.

Rozporządzenie z r. 1861 doprowadziło do wstrętnego handlu koncesyami tak, że aż Ministeryum czuło się zmuszonem do wydania w r. 1866 swej opinii, że dekret z r. 1861 niczego innego nie dozwala, jak tylko postępowania w myśl §§ 58 i 59 ustawy przemysłowej, a więc dozwala tylko na sprzedaż urządzenia i inwentarza (§ 59). Zastępca rządu nazywa stylizacyę rozporządzenia „nieszczęśliwą“. Rząd, wydając jakiekolwiek ustawy, powinien się wprzód dobrze zastanowić i nie wolno mu „nieszczęśliwie“ je stylizować — inaczej musi ponosić skutki z tej winy wynikające.

Dnia 3 stycznia 1902 r. orzekł najwyższy Tryb. adm., że koncesya na gospody (Wirtshaus) będąc osobistą jest niesprzedajną i niedziedziczną, a tylko inwentarz jako taki oszacowany może być sprzedanym lub do spadku wliczonym. Z tego wynika, że koncesya osobista nie jest niczem innem, jak tylko kawałkiem papieru mającym wartość tylko dla posiadacza.

W dalszym ciągu polemizuje mowca z *Zeitschrift*. Pismo to powiada, że nie byłoby celu wprowadzać §§ 58 i 59 ustawy przemysłowej, gdyby one nie dawały właśnie prawa sprzedajności; mowca wykazuje, że paragrafy te dały prawo do wszystkiego innego t. j. do wydzierżawienia, do prowadzenia przez zarządcę i dzieciom zapewniły prawo prowadzenia do pełnoletności. Prawa to znaczne i już były wielkiem dla aptekarzy dobrodziejstwem.

Dalej omawia Mr Tschochner sprawę reformy zawodu i stwierdza, że system koncesyj osobistych jego zdaniem jest najlepszym i jeżelibyśmy go przeforsowali, nie będziemy o inny walczyć.

Po ogólnem scharakteryzowaniu podstępnego występowania szefów naszych walczących drogą wpływów zakulisowych, dziękuje kolegom za poparcie go w sprawie ważnej dla wszystkich, a przedewszystkiem obecnemu Drowi Fochlerowi za jego wspaniałą obronę.

Głos otrzymał Dr Fochler i przedstawia prawniczą stronę skargi (wywody jego przed Tryb. adm. już na innem pomieściliśmy miejscu); w początku swej mowy zaznaczył, że będzie się starał sprawę przedstawić tak, by każdy był przekonanym prawdziwie o jej słuszności, a nie przyjmował tylko w dobrej wierze wywody jego za słuszne. Z całej mowy ciekawą ntezmiernie jest historya powstania rozporządzenia z r. 1861; aptekarze wiedeńscy oddawna robili starania, by mogli sprzedawać swe koncesye, zakusy ich jednak oddalono rozporządzeniem w r. 1845. Doszedłszy jednak do przemożnych wpływów robili znowu starania w tym kierunku, wynikiem czego było to, że min. Schmerling przedstawił u tronu do sankcyi rozporządzenie wraz z inkryminowanym dodatkiem. Mimo to jednak Najjaśniejszy Pan zatwierdził tylko pierwszą jego część, która została opublikowaną. Pp. aptekarze wyrazili swoje niezadowolenie w ostry sposób, skutkiem czego Schmerling wydał pod tą samą datą i liczbą **tajne polecenie**, którego tekst tworzył niezatwierdzony przez cesarza ustęp. Ztąd datuje się postępowanie władz wbrew ustawie.

Mowca konstatuje, że Trybunał *a priori* miał odrzucić zażalenie asystentów, a trzytygodniowy czas zastrzeżony do wydania wyroku nie na co innego, jego zdaniem, ma służyć jak na wyszukanie podstaw prawnych do umotywowania odrzucenia i do usprawiedliwienia postępowania władz.

Głos otrzymał Mr Wagner: Po pewnem osobistem sprostowaniu omawia on rozporządzenie ministeryalne, mające na celu wstrzymać liczniejsze w ostatnich czasach kreowanie nowych aptek. Pomysł ten zrodził się w głowach pp. obradujących w Marienbadzie, a poparty został przez aptekarzy wiedeńskich, którzy wojując przysłowiowym brakiem współpracowników (na jedną posadę 50 kompetentów!) boją się powiększenia liczby aptek w stosunku 1 : 10.000 mieszkańców. Dalej przedstawia, że do subkomitetu parlamentarnego nie można wysłać ludzi, którzy powołani zostaną, lecz tych, których my wybierzemy, o których wiemy, że znają dobrze nasze stosunki i którzy posiadają naszą nieograniczoną ufność.

Wreszcie omawia galicyjskie stosunki i stawia następującą rezolucyę:

VII. Walne Zebranie farmaceutów, odbyte d. 10 b. m. w sali hotelu *de France*, wyraża swym polskim kolegom pełną sympatyę, solidaryzuje się z ich żądaniami, wzywa ich, by przy swych słusznych i uprawnionych żądaniach mężnie obstawali i nie pierwej spoczęli, aż biedni i wyzyskiwani współpracownicy odniosą zwycięstwo nad szczęśliwymi posiadaczami *(beati possidentes)*. Równocześnie obowiązuje się wiedeński komitet wykonawczy przyjść galicyjskim kolegom conajmniej z taką samą pomocą materyalną, jaką ci swojego czasu Wiedniowi przyobiecali. *(Burzliwe oklaski)*

Po osobistem sprostowaniu przez Mra Baureka co do aptekarza wiedeńskiego Königa, rezolucyę jednogłośnie uchwalono.

Poczem Zebranie zamknięto. *M. A.*

FABRYKA OPATRUNKÓW

I PRZETWORÓW FARMACEUTYCZNYCH

M. L. DOBROWOLSKIEGO

W PODGÓRZU

oferuje po cenach znacznie zniżonych, jednak bez zobowiązania, loco swój magazyn, franco opakowanie:

Watę Brunsa Ia A,	w workach po 25 lub 50 Kg. .	po 1 K. 80 h. za Kg.
„ „ „ „	w pakietach 5 Kg.	„ 1 „ 90 „ „ „
„ „ „ „	„ 1 „	„ 2 „ — „ „ „
Watę Brunsa Ia B,	w workach po 25 lub 50 Kg. .	„ 1 „ 70 „ „ „
„ „ „ „	w pakietach 5 Kg.	„ 1 „ 80 „ „ „
„ „ „ „	„ 1 „	„ 1 „ 90 „ „ „
Watę celulozową,	w workach po 25 lub 50 Kg. . .	„ 1 „ 80 „ „ „
	W mniejszej ilości	„ 2 „ — „ „ „
Watę drzewną,	w workach po 25 lub 50 Kg. . . .	„ 1 „ 80 „ „ „
	W mniejszej ilości	„ 2 „ — „ „ „
Watę szpitalną nieklejoną,	w work. po 25 lub 50 Kg.	„ 1 „ 40 „ „ „
	W mniejszej ilości	„ 1 „ 50 „ „ „

		5 m.	1 m.	1/2 m.	1/4 m.
Gazę dermatolową	10%	K. 1·80	—·40	—·24	—·14
„ „	20%	„ 2·40	—·50	—·28	—·16
„ „	30%	„ 2·80	—·60	—·32	—·18
Gazę jodoformową gestszą	10%	„ 2·—	—·45	—·24	—·14
„ „ „	20%	„ 2·60	—·56	—·30	—·16
„ „ „	30%	„ 3·—	—·70	—·36	—·20
„ „ „	50%	„ 4·60	1·—	—·52	—·28
„ „ **rzadszą**	10%	„ 1·40	—·30	—·16	—·10
„ „ „	20%	„ 1·80	—·40	—·22	—·12
„ „ „	30%	„ 2·40	—·50	—·26	—·15
„ „ „	50%	„ 3·50	—·75	—·40	—·22
Gazę odtłuszczoną gęstszą		„ —·90	—·20	—·12	—·08
Gazę salicylową	5%	„ 1·40	—·40	—·24	—·14
„ „	10%	„ 1·60	—·48	—·28	—·16
Gazę sublimatową	0·5%	„ 1·—	—·22	—·12	—·08
„ „	1%	„ 1·20	—·30	—·18	—·12
Gazę xeroformową	10%	„ 1·90	—·40	—·24	—·14
„ „	20%	„ 2·40	—·50	—·28	—·16

Batyst Billrotha, rulon 10 metrów **10** K., metr **1** K. **20** h.
Gips alabastrowy chirurgiczny, 100 Kg. **20** K.
Jedwab chirurgiczny surowy, 10 motków 1½ gr. **20** K.
Opaski kalikotowe szare:
6 cm. 10 m. **20** hal. — 8 cm. 10 m. **24** hal. — 10 cm. 10 m. **28** hal.
12 cm. 10 m. **32** hal. — 15 cm. 10 m. **48** hal. — 20 cm. 10 m. **54** hal.
Opaski 5-cio metrowe, w połowie ceny 10-cio metrowych.
Opaski kalikotowe białe, o 10% drożej od szarych.
Opaski mulowe, w cenie opasek kalikotowych szarych.

Sprzedaż hurtowna znaczniejszych specyfików farmaceutycz.

Wszystkie materyały apteczne po cenach hurtownych.

Proszę porównać moje ceny z cenami konkurencyi.

M. L. Dobrowolski.

Wyrok Trybunału w kołach współpracowników wiedeńskich.

Wieczorem dnia 17 b. m. odbyło się w *Hotel de France* Zebranie współpracowników, które entuzyastycznie przyjęło Mra Tschochnera i Dra Fochlera.

Po odczytaniu telegramów gratulacyjnych zabrał głos Mr Tschochner, i w dzielnej oklaskami przerywanej mowie skonstatował, że współpracownicy niejednokrotnie odnosili się do aptekarzy, prosząc ich o poparcie akcyi, dążącej do wprowadzenia czysto osobistej koncesyi; projekta były różne, żaden nie krzywdził jednak dzisiejszych właścicieli, a każdy mógł być przeprowadzonym bez wkładu specyalnych kapitałów. Panowie aptekarze wyśmiewali wówczas asystentów i radzili im: „Jeżeliście z dzisiejszych stosunków niezadowaleni, to stwórzcie sobie inne! My nie mamy najmniejszego powodu do współudziału z wami w tej pracy". Patrzcież teraz pp. aptekarze! „Usłuchaliśmy rady waszej i nie polityką zakulisową, ale na podstawie ustaw obowiązujących stworzyliśmy sobie inne nowe stosunki, a rzeczą organizacyi jest obecnie *stricte* pilnować wykonywania prawa, nareszcie nam przyznanego".

Następny mowca Dr Fochler, również gromkimi obdarzony oklaskami. przemawia podobnie jak poprzednik i stwierdza, że zwycięstwo jest bardzo wielkie, że jednak czuwać trzeba, by znowu jakiemiś tajnemi poleceniami obalonem nie zostało. Mowca sądzi, że tu jeszcze nie koniec z systemem reformy, bo i przy aptekach realnych ustawy wykonywane nie są; należy więc walczyć dalej i restytuować moc obowiązującą tychże. Wreszcie dziękuje wszystkim kolegom, którzy w pracy mu pomagali i wzywa do ścisłego jednoczenia się około „*Allg. österr. Assist. Verein'u*", bo oceniając siłę jego, organizacyę, jest zdania, że jeszcze niejedno walne zwycięstwo będzie można odnieść.

Mr Tschochner zabrawszy ponownie głos, stwierdza, że, kiedy odniesiono już zwycięstwo, uważa dzień za najodpowiedniejszy, by wyjawić imię tego, który widząc, że w sprawie reformy porozumienie nie nastąpi, radził dążyć do systemu osobistej koncesyi na podstawie wprowadzenia w życie osobistej koncesyi. Człowiekiem tym był zmarły niedawno starosta Edward Kurz!

Mr Purek wnosi, by uczcić osobno w sposób, jaki komitet uzna za stosowny Mra Mück'a, Mra Hoffmann'a i Mra Grellepois'a, którzy od lat walczyli o koncesyę osobistą, a choć nie doprowadzili do rezultatów należy im się uznanie za ich pracę.

Dalej wykazując, że dzisiejszy wyrok jest niekorzystnym nietylko dla aptekarzy, lecz także dla starszych magistrów, którzy mieli nadzieję otrzymać koncesyę w niedalekiej przyszłości, wzywa tych ostatnich, by żal swój złożyli w ofierze na ołtarzu dobra publicznego.

Poczem Mr Baurek na ogólne żądanie odczytał *in extenso* wyrok Trybunału i wzywał, podobnie jak kilku następnych mowców, wszystkich do wspólnej pracy. Niegodnym męża jest w czasie całej walki stać na uboczu, a dopiero przyjść do podziału osiągniętych korzyści.

Nakoniec Mr Longinovits nawiązując do słów Mra Tschochnera, zaznacza, że myśl akcyi w kierunku, który dziś do takich doprowadził rezultatów, poddał ś. p. starosta Kurz. Długiego czasu potrzeba było, zanim asystenci kierunek ten obrali. Szukali oni zgody i pracowali dzielnie chcąc stworzyć stosunki, któreby nikogo nie krzywdziły. Gleba ta była jałowa, a wołania nasze odbijały się od uszu szefów naszych, jak groch o ścianę. Wtedy to dopiero zaczęła kiełkować w mózgach naszych myśl ś. p. Kurza.

Nie danem mu było doczekać chwili dzisiejszego zwycięstwa. Ale my nie możemy o nim zapomnieć, „uwieńczmy grób jego, wieńcem od nas". Wśród oklasków poparto i uchwalono wniosek mowcy i zaraz na ten cel posypały się liczne datki.

Poczem przewodniczący Mr Göttl, dziękując za liczną obecność, posiedzenie zamknął.

Magister.

Pogadanka lwowska.

Gotowało się w całym kraju, naprężenie i oczekiwanie dochodziło do punktu kulminacyjnego. Co zrobią aptekarze, jakie będą wyniki konferencyi? Choć każdy czuł, choć każdy spodziewał się, że z nimi końca nie dojdziemy, to jednak bojąc się być przyprowadzonym do ostateczności, wmawiał w siebie, że pryśnie ich upór, że zaślepienie ich ustąpi i że nie odważą się na próbę, która dziś odbić się może na całem społeczeństwie.

Niestety! Wynik wypadł znany. I zrobiło się cicho w kołach lwowskich współpracowników.

Wieczorem tego samego dnia krzyknięto: strejk! — głosem, który się odbił o prasę i przeszedł na usta ogółu.

Po tym wykrzyku zapanowała cisza głęboka i przez to groźna, straszniejsza niż był sam ów głos, wydarty oburzeniem z piersi wszystkich.

Co będzie dalej? *Alea iacta est!* — gorzej jak było, być chyba nie może.

* *
*

Dnia 6 b. m. odbyło Tow. „Unitas“ w lokalu tutejszego Tow. aptekarskiego swe Walne Zebranie z okazyi 10-cioletniego jubileuszu. Towarzystwo chciało tem zadokumentować niejako, że jest ógólno-galicyjskiem, że nie ma charakteru lokalnego. I na chwilę zda się zapanowała zgoda między powaśnionemi stronami. W zgodzie ze sobą zasiedli reprezentanci aptekarzy z młodszą bracią z zawodu. Nie długo panowała jednak ta harmonia, bo oto nie potrafiono wstrzymać się, od rzucenia nam w twarz, żeśmy odrodne jeżeli już nie wyrodne dzieci jednej matki „Farmacyi“.

Lecz ten nie „wyrodny, ale odrodny“ „Unitas“ — pocieszmy się — ma jeszcze ludzi, którzy każdą niewłaściwość umieją skarcić a choć tak „odrodni“ zawsze starają się o dobro prawdziwie chlebodawczego zawodu, nie zważając na ludzi, którzy się dziś dopiero, gdy widzą naszą organizacyę piękną i silną do jej ojcowstwa chcą przyznawać.

* *
*

Na poprzedniej konferencyi w c k. Namiestnictwie starał się wykazać jeden z jej uczestników, że transakcye sprzedaży aptek są znikająco rzadkie i że płacone ceny są *crescendo* mniejsze. I cóż Pan ten powie, gdy się dowie, o najnowszej sprzedaży apteki Blumenfelda we Lwowie za sumę 180.000 Kor.

A to w tak krótkim czasie, bo jednego miesiąca już druga sprzedaż.

* *
*

„Było, nie było!“ — mawiał zawsze Pracki w „Pigularzu“ Gąsiorowskiego i nie dziwił się nigdy niczemu. Nic nie zdołało mu — prócz pewnej aktoreczki — zaimponować, nic mocnej zająć, bo wszystko: „było, nie było!“ Ale zdziwiłby się poczciwiec, gdyby przyszedł do naszego kochanego Lwowka.

Największa apteka w kraju poszła w dzierżawę, a wziął ją jeden z wielu tak zwanych *Industrie-manów*, którzy coraz częściej i coraz powszechniej zaczynają u nas grasować. P. Romaszkan, były urzędnik bankowy, który miał szczęście zostać zięciem aptekarza, dla wprawy wziął najprzód w ręce swe droguerye, a po ukończonej tamże praktyce, poszedł wyżej i uwolnił swego szwagra Dra Henryka Mikolasza od nieprzyjemności i trudów zarządu tak wielkiem przedsiębiorstwem. A przecież koncesya tej apteki jest czysto osobistą. I znowu pogwałcenie ustaw kardynalnych, a rząd toleruje wybryki tych panów, którzy ustawy używają tylko do obrony swych interesów, depcąc ją wszędzie, gdzie ona z tymiż koliduje.

Jak tak dalej pójdzie, to p. Romaszkan, zapoznawszy się z tajnikami kuchni łacińskiej, sięgnie po wyższe wawrzyny i postara się może o zamianowanie

dyrektorem któregoś z oddziałów na tutejszej klinice, do czego ma równe prawa i równe fachowe znajomości. System oszczędnościowy, który teraz u siebie zaprowadził będzie tylko jednym plusem w jego zaletach. *Magister.*

KRONIKA BIEŻĄCA.

Listy, pisma, przesyłki dotyczące Redakcyi prosimy adresować:

Redakcya „Kroniki farmaceutycznej", Kraków, ulica Szczepańska L. I.

Pieniądze dla Redakcyi prosimy nadawać **tylko czekami** pocztowej Kasy oszczędności w Wiedniu Nr. 852.347, które Redakcya na żądanie wysyła opłacone. **Pieniądze za pośrednictwo można nadawać tylko czekami galic. Tow. farm. „Unitas"** Nr. 839.056, które na żądanie również zostaną zaraz wysłane.

Przedruki i tłumaczenia, zaczerpnięte z „Kroniki farmaceutycznej", dozwolone tylko z podaniem źródła.

Osobiste:

Kupna. Mr Mahl miał zamiar nabyć koncesyjną aptekę Wisłockiego w Jarosławiu. Wobec znanego rozstrzygnięcia Trybunału administracyjnego — kupno pomimo złożonego zadatku nie przyszło do skutku.

Awans listopadowy. Akcesistami w rezerwie mianowani zostali: Mr Karol Fochtman przydzielony do apteki szpitala Nr. 14 we Lwowie; Mr Dymitr Ruczka Kulczycki przydzielony do apteki szpitala Nr. 3 w Przemyślu; Mr. Leon Ligaszewski, M. Otton Dunkl, Mr Bojomir Helcelt przydzieleni do apteki szp. Nr. 14 we Lwowie; Mr Grzegórz Dundr i Mr Ludwik Matt przydzieleni do apteki szpitala Nr. 3 w Przemyślu; Mr Wojciech Kovats i Mr Alfred Warchałowski obaj przydzieleni do apteki szpitala garnizonowego Nr. 14 w Krakowie.

Nasz strejk a prasa. Praca codzienna bardzo żywo zajmuje się mającem lada dzień wybuchnąć bezrobociem. Bez wyjątku wszystkie dzienniki zajęły dla nas bardzo przychylne stanowisko i sprawę oceniają z właściwego punktu widzenia. Prasa zawodowa wiedeńska również w każdym numerze informuje czytelników o przebiegu akcyi, a wśród niej najzabawniejsze stanowisko zajęło *Zeitschrift.* W jednym z ostatnich zeszytów zapewnia ono, że nasi pracodawcy **„ze spokojem oczekują tej chwili"**. Jest to coś tak naiwnego, że nawet na łamach **tego** pisma rzadko się spotyka. *Reformer* pisząc o tym „spokoju" od siebie dodaje tylko dwa słowa na, na, my zaś dodamy oj, oj.

Z Rady państwa. Mr Kleewein, aptekarz, postawił wniosek w dniu otwarcia obecnej sesyi parlamentarnej 16 b. m., tyczący się zakazu przywozu do Austryi środków leczniczych z Francyi i z innych krajów. Jak się dowiadujemy, już „dawno gotowy" projekt prawny, odnoszący się do uregulowania aptekarstwa w Austryi, jeszcze nie został przedłożony Radzie gabinetowej. Komisya sanitarna Izby posłów odbyła posiedzenie, na którem w imieniu subkomitetu, wybranego dla uregulowania spraw aptekarskich, przedłożył sprawozdanie p. Piepes-Poratyński.

P. Offner wniósł, aby polecić subkomitetowi, by samodzielnie wypracował projekt ustawy, nie czekając na przedłożenie rządowe.

P. Kleewein zawiadomił, że subkomitet uchwalił dla wypracowania reformy aptekarskiej powołać 4 ekspertów z kół farmaceutycznych.

Przyjęto wniosek Offnera, a na wniosek p. Stojana uchwalono powołać także jako ekspertów dwóch asystentów z Czech.

Interpelacya w Radzie państwa. Poseł Daszyński i tow. wnieśli dnia 14 b. m. z powodu grożącego strejku obszerną interpelacyę:

„Trudne a nieznane w innych zawodach warunki pracy, odpowiedzialność przy wykonywaniu czynności zawodowej, liche tejże wynagrodzenie, zupełny brak zabezpieczenia na starość, wobec mało rozpisywanych koncesyj na nowe apteki, przestarzała ustawa gremialna, system protekcyjny przy nadawaniu koncesyi, sprzedajność osobistych koncesyi, spowodowało współpracowników aptekarskich do szukania ratunku w samoobronie t. j. w silnej organizacyi zawodowej, następstwem czego będzie użycie środków radykalnych. Nie upłynęło pół roku od chwili rzucenia pierwszego hasła samoobrony, a kierownicy ruchu mają już złożone pisemne deklaracye, dowodzące, że w szeregu ludzi, zdeterminowanych na każdą ewentualność, nie brakuje prawie ani jednego, począwszy od najmłodszych, a skończywszy na osiwiałych w zawodzie, obarczonych rodziną współpracownikach".

Po obszernem przedstawieniu akcyi Komitetu i przebiegu konferencyi mówił poseł Daszyński:

„Tak więc Galicya stoi w przededniu strejku, który w jednej chwili pozbawi tysiące ludzi możności leczenia się i narazi ich na nieobliczone w skutkach następstwa chorobowe. Apteki zamknięte lub niefunkcyonujące — to nic innego, jak skazanie wielkich kół publiczności na ciężkie choroby, a bardzo często i na śmierć, albowiem wszelka pomoc lekarska, nie uzupełniona pracą aptekarskiego współpracownika, stanie się wprost iluzoryczną.

„To niebezpieczeństwo, które grozi całemu społeczeństwu, dotknie w dotkliwszy sposób klasę robotniczą, ubezpieczoną w Kasach chorych i tę słabą zresztą i niewykształconą opiekę nad chorym robotnikiem sprowadzi do absurdu, wystawiając życie robotnika na pastwę nienasyconych właścicieli aptek i czyniąc je zależnem od humoru bogatych właścicieli aptek. Współpracowników aptekarskich winić o to nie można: i im bowiem tak jak całej klasie robotniczej przysługuje prawo do ludzkiego życia i prawo do walki za swoje prawa. Jedynie winną jest tutaj zachłanność właścicieli aptek, którzy nie mają dość serca i rozumu, aby słuszne żądania swych współpracowników uwzględnić.

Walka ta nie jest wyłączną walką między pracodawcą a współpracownikiem, ponieważ skutki jej w szerszych rozmiarach dotkną olbrzymie koła społeczeństwa, pozostawiając chorych bez opieki i pomocy, przeto leży w interesie państwa, które chce być państwem kulturnem i nowożytnem, by zapobiedz tej strasznej dla tysięcy chorych katastrofie". Czy pan Minister jest skłonnym polecić c. k. Namiestnictwu we Lwowie, aby starało się nakłonić aptekarzy do uznania i uczynienia zadość słusznym żądaniom współpracowników.

Z czeskiego głównego Gremium aptekarzy. Roczne sprawozdanie Gremium pragskiego rozpoczyna się od skargi, że nadzieje polepszenia materyalnego bytu aptekarzy, wcale się w ubiegłym roku nie spełniły, do tego przyłączyła się jeszcze „niespodziewana okoliczność, że współpracownicy wystąpili z żądaniem od aptekarzy podwyższenia płacy i uregulowania czasu służby, w czem żądali pośrednictwa Gremium". Gremium nie jest w tem położeniu, aby mogło pomódz współpracownikom i aby ich pretensye mogło polecić do przyjęcia, gdyż świadome jest trudności, z któremi muszą dzisiaj walczyć aptekarze i skromne dochody jakie dziś przynoszą apteki, a stoi na tem stanowisku, że najpierw materyalne warunki aptekarzy muszą być polepszone, a dopiero potem można myśleć o polepszeniu położenia współpracowników. Stosunek współpracownika do szefa jest rzeczą prywatną*), wysokość pensyi zależy od dochodu interesu. W tym sensie brzmiała odpowiedź, skierowana na posiedzeniu aptekarzy pragskich do współpracowników. Następnie omawia sprawozdanie żądania do samych właścicieli aptek i wymienia następujące: Podwyższenie taksy od lekarstw, szczególnie taksy roboczej,

*) Tu tkwi cały powód obecnych przykrych stosunków. *(Dop. Red.)*.

ochrona przemysłu aptekarskiego przed niesprawiedliwem wydawaniem lekarstw z drogueryi, ograniczenie zakładania aptek domowych, ustalenie wysokości opustu, zniesienie 25%-towego opustu, przepisanego aptece *„zum Reichsadler“*, zastępstwo aptekarzy w Ministerstwie i w rządach krajowych, a wkońcu wydanie nowego rozporządzenia co do Izb.

Z tego sprawozdania dowiadujemy się, że w Pradze zapisany był tylko jeden aspirant W kondycyi jest w Pradze 56 magistrów, 5 niedyplowanych i 5 aspirantów. Majątek czeskiego naczelnego Gremium aptekarzy wynosi 35.451 Kor. 30 hal.

Ze sprawozdania czeskiego Towarzystwa farmaceutycznego zapomogowego, którem również zarządza Gremium, wyjmujemy co następuje: Cały jego majątek wynosi 282313 Kor. 51 hal., wzrósł on w r. 1902 o 10.187 Kor. 05 hal. Towarzystwo liczy 69 członków założycieli i 258 członków wspomagających. Pragskie Gremium aptekarzy miało zamiar część tego majątku na korzyść członków Towarzystwa zapomogowego, złożyć w funduszu krajowym ces. Franciszka Józefa, aby przez to zapewnić młodszym członkom Towarzystwa małą rentę na starość.

Zamiar ten jednak nie podobał się współpracownikom, którzy odrzucili zaproszenie zarządu, wydelegowania trzech swoich członków do komisyi, która ma się zająć wspomnianym wnioskiem, tak, że, jak sprawozdanie opiewa, to „wiele obiecujące usiłowanie“ (?!) zostało niewykonane.

Na Walnem Zgromadzeniu Gremium, które się odbyło 29 września pod przewodnictwem Mra Schnöblinga, były oprócz pragskiego Gremium naczelnego, jeszcze następujące Gremia reprezentowane: pragskie Gremium filialne, Gremium z Chrudmia, z Jicina, z Königgrätzu i Piseku, wszystkie przez swych przełożonych. Skoro odczytano i przyjęto sprawozdanie roczne i kasowe, zabrano się do nowych wyborów. Zostali wybrani po raz drugi: Mr Franciszek Schnöbling, zastępcą Mr Vl. Kubert, kasyerami Mr Zoula, Mr Vitek.

Przewodniczący w przemówieniu inauguracyjnem ostro potępił tych aptekarzy, którzy wydają także takim magistrom świadectwa i przedstawiają ich w Gremium, którzy nie mają pojęcia o służbie aptekarskiej, przez co rzeczywiście pracujący współpracownicy są pokrzywdzeni. Taksamo osądził zwabianie aspirantów w 2 i 3 roku praktyki przez zapewnienie pensyi.

Mr Hauba zwrócił uwagę, że należałoby zawiadomić takich w innych zawodach czynnych magistrów, że przez Gremium nie mogą być uważani za współpracowników będących w kondycyi.

Mr Wolf przypominał na dwa obwieszczenia w niemieckich fachowych pismach, że takim aspirantom, ktorzy już przez dłuższy czas praktykowali, ofiarują miesięcznie prócz wolnego mieszkania i zaopatrywania potrzeb także 30—40 Kor.

Kilku członków Zgromadzenia zaprotestowało przeciw „stosownemu do planu“ pomnożeniu aptek, ponieważ kilka władz politycznych, tak tłómaczy rozporządzenie, jakoby także i w małych miejscowościach mogły być apteki zakładane. Przeciw takiemu pomnożeniu aptek energicznie uchwalono zaprotestować, gdyż wobec tego wielu aptekarzy prowincyonalnych zostanie zrujnowanych.

Mr Bavluka, aptekarz, potępił uchylające zachowanie się głównego Gremium wobec żądań współpracowników, jak i postępowanie pragskiego Gremium filialnego wobec założenia drugiej apteki w Karolinenthal. Przemawia on za wprowadzeniem taksy nocnej i polepszeniem pensyi asystentów.

Mr Weidenhoffer wystąpił przeciw poprzedniemu mowcy, wskazując że stosunki w innych zawodach, są gorsze niż we farmacyi.

Przewodniczący robi uwagę, że pragscy aptekarze umieją cenić swych współpracowników i że ci ostatni są ile możności dobrze płatni. Stosunek szefa do asystenta jest rzeczą prywatną i uregulowanie pensyi należy zostawić wolnej ugodzie.*)

*) To jest tak słusznie, jak i owa sprzedajna choć osobista koncesya. *(Dop. Red.)*.

Omawiano spoczynek niedzielny i wypowiedziano zdanie, że zamykanie aptek w niedziele, żadnej korzyści nie przynosi publiczności.

Odmówienie koncesyi austryackiemu farmaceucie przez rząd węgierski. *Pharm Post.* podaje ciekawą wiadomość, że węgierskie Ministerstwo spraw wewn. odmówiło przeniesienia koncesyi kupującemu skład apteczny i to tylko z tego powodu, że nie był węgierskim, lecz tylko austryackim poddanym. Według zapatrywania węgierskiego ministra spraw wewn., może wprawdzie austryacki magister na podstawie wzajemnego porozumienia obu państw zarządzać na Węgrzech apteką, jednak nie można przenieść na niego koncesyi, ponieważ przeniesienie jest równoznaczne z nadaniem.

Przykłady wskazują, że to zapatrywanie węgierskiego Ministerstwa przedstawia całkiem mylne pojmowanie wzajemnej umowy. Wiadomo, że węgierski obywatel może u nas w Cislitawii koncesyę otrzymać w drodze koncesyi, gdyż do ubiegania się są dopuszczeni tak austryaccy, jak i węgierscy obywatele. Znane jest rozporządzenie c. k. Namiestnictwa Austryi niższej, w których jest powiedziane, że od otrzymania koncesyi żadną miarą nie są wykluczeni obywatele węgierscy i ci, którzy otrzymali dyplomy na Uniwersytecie w Budapeszcie. Leżałoby w interesie słuszności, aby przez autentyczne wyjaśnienie podobne kwestye były już raz załatwione.

Przeciw krzykliwej reklamie. W *Wiener klinischer Rundschau* ukazał się godny uwagi artykuł radcy sanitarnego, c. k. lekarza powiatowego, Dra M. A. Rudnika p. t. „Potrzeba reformy norm, odnoszących się do handlu środkami leczniczymi w Przedlitawi i anonsów z dziedziny medycyny.“ Autor wita z jednej strony bogaty przybytek nowych materyałów do farmakologii i licznie wynurzające się nowe metody leczenia, rozwój przemysłu na polu rozlicznych nowych środków lekarskich, materyałów opatrunkowych i środków desynfekcyjnych, z drugiej strony dowodzi, że właśnie ta niezwykła produktywność na polu medyczno-farmaceutycznem, z wielu stron dotyka dobra publicznego, a to przez to, że kapitaliści opanowując odkrycia laboratoryum, zalewają rynki handlowe nietylko niedostatecznie, ale często nawet całkiem niewypróbowanymi środkami. W sążnistych artykułach po gazetach i anonsami zwabiają publiczność do kupna nietylko rzeczy zbawiennych ale i bezwartościowych. Jeżeli sama reklama zwabia publiczność do kupowania takich nowych artykułów, to na pierwszy plan wysunąć się muszą moralne i sanitarne kwestye i być przez władze przedewszystkiem uwzględnione. Władze w istocie zwróciły teraz uwagę na tego rodzaju reklamy i zastanawiają się nad tem aby oszustwu zaradzić. Odnośne prawa i rozporządzenia nie dają jednak wystarczającej rękojmii usunięcia tego zła. Następnie po wstępnem obrobieniu przedmiotu dochodzi autor do następujących wniosków:

1. Stworzenie prawa, ograniczającego wyrabianie i sprzedaż, jak niemniej anonsowanie środków lekarskich, dyetetycznych i kosmetycznych wyrobów, farmaceutycznych specyalności, medycznych aparatów i innych środków. Należałoby to wziąć pod uwagę ewentualnie już przy układaniu w kołach parlamentarnych wniosków rządowych, odnoszących się do reformy prawa prasowego.

2. Zmiana rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 17 grudnia 1894, R.-G.-Bl. Nr. 239, odnoszącego się do postanowień co do drobnej sprzedaży w aptekach, jak i sprzedaży specyalności farmaceutycznych uchodzących za wyroby lekarskie, dalej rozporządzenia z 16 kwietnia 1901, R.-G.-Bl.Nr. 40, przez obalenie różnicy między powszechną, a miejscową sprzedażą.

3. Zakaz rozsyłania towarów lekarskich zapomocą poczty listowej, bez dołączenia lekarskiej recepty.

4. Zakaz ogłaszania nowych metod leczenia, medycznych aparatów, nowych środków leczniczych i farmaceutycznych specyalności, dyetetyków i kosmetyków bez pozwolenia ministerstwa spraw wewnętrznych

5. Utworzenie międzynarodowych związków co do tych środków w celu położenia tamy oszukańczej reklamie na polu medyczno-farmaceutycznem.

Z Kołomyi. Donoszą nam, że mieszkańcy zostali zawiadomieni, że począwszy od dnia 1 grudnia b. r. tamtejsze apteki otwierane będą o godzinie 7 rano, a zamykane o godzinie 9 wieczorem.

Obstrukcya w Gracu. Gremium styryjskie zaprzestało urzędować z powodu odmowy ze strony rządu udzielenia egzekutywy. Rozchodziło się o ukaranie tych członków, którzy ostatnimi czasy zupełnie nie solidaryzowali się z uchwałami większości i byli przyczyną znanej porażki w sporze z socyalistyczną kasą dla chorych robotników. Tamże wybrano komisyę złożoną z 3 aptekarzy i 2 współpracowników, która ma obmyślić sposób wprowadzenia w Styryi dodatków gremialnych.

Aptekarstwo w Alzacyi i Lotaryngii. Niemieckiej radzie aptekarskiej przedłożono w marcu 1901 r. projekt prawa, odnoszącego się do zakładania i prowadzenia nowych aptek. Radca aptekarski zaproponował ze swej strony kilka zmian. Projekt chce wprowadzić osobistą koncesyę, która jednak nie będzie zastosowaną do aptek już istniejących. Jak donosi *Pharm. Zeitung*, wystosował prezes alzacko-lotaryńskiego Towarzystwa aptekarzy prośbę do ministeryum dla Alzacyi i Lotaryngii, popartą znakomicie opracowanym memoryałem, aby odnośny projekt prawny został przyjęty tylko w formie zaproponowanej. Niedawno kursowała pogłoska, że projekt ten ma być przedmiotem dyskusyi w Sejmie rzeszy. Wiarogodność tej wiadomości jest wątpliwą.

Zmiana postanowienia co do nadawania aptek w Rosyi. „Zbiór praw“ Nr. 94 ogłasza nową redakcyę § 3. Zmieniono mianowicie postanowienia zatwierdzone dnia 25 maja 1873 roku przez ministra spraw wewnętrznych co do nadawania przywileju: „Przy wnoszeniu więcej podań przez farmaceutów o pozwolenie założenia apteki, ten będzie miał pierwszeństwo, który nie posiadał ani nie posiada jako właściciel. apteki normalnej i jeszcze nigdy nie otrzymał pozwolenia na otwarcie takowej. Ten warunek rozciąga się także na ten wypadek, jeżeli żona petenta gdzieś jaką aptekę posiadała lub posiada. Jeżeli wszyscy petenci posiadali lub posiadają jaką aptekę, to przy rozstrzygnięciu należy wziąć pod wzgląd termin wpłynięcia podania, przyczem podania, które w przeciągu miesiąca wpłynęły, mają być uważane za równocześnie wniesione.

Jeżeli petenci pod równymi warunkami ubiegają się, to należy temu z farmaceutów dać pierwszeństwo, który przez swoje doświadczenie w zawodzie i przez długoletnią służbę na największe zasługuje zaufanie, przyczem decydyjącym jest najwyższy stopień naukowy petenta“.

OD REDAKCYI.

Techniczny układ pisma będzie zmieniony o tyle, począwszy od numeru 1-go rocznika VI-go, że obecna rubryka: Z techniki i praktyki zastąpioną zostanie Kroniką naukową i praktyczną. W tym dziale ogłaszane będą oryginalne i tłumaczone prace naukowe oraz praktyczne przepisy.

Dla nowo otworzyć się mającego działu handlowego uzyskaliśmy współpracownictwo jednego z kolegów, a rubryka ta prowadzoną będzie w każdym numerze pisma. W miarę potrzeby i w roku przyszłym okazywać się będą co 1-go każdego miesiąca dodatki o treści czysto społeczno zawodowej. Liczymy na to, że te inowacye zostaną przyjęte przez szerokie grono Czytelników *Kroniki farmaceutycznej* z uznaniem i poparciem.

Treść numeru: Konferencya. — Niesprzedajność koncesyj osobistych. — Wiec austryjackich Towarzystw aptekarzy prowincyonalnych (dokończenie) — Aptekarstwo w Rosyi (dokończenie). — Z gal. Komitetu wykonawczego: Do Kolegów! — Z Gal. Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie: Wiadomości z Wydziału. — Rozporządzenia i przepisy: Rozstrzygnię ie c. k. Trybunału administracyjnego z dnia 13 grudnia 1901 roku w wypadku odmówienia kredytu miejscowym Kasom dla chorych przez aptekarzy w Gracu (dokończenie). — Z życia zawodowego: Z dni lwowskich. Ogólno austr. Towarzystwo farm. VII. Zebranie współpracowników wiedeńskich. Wyrok Trybunału w koł ch współpracowników wiedeńskich. Pogadanka lwowska. — Kronika bieżąca. — Nadesłane.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Nakładem Gal. Tow. farm. „Unitas“. — Redaktor odpowiedzialny: **Mr Bolesław Jawornicki.**
W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego.